Nr. 292 Lwów, czwartek 22 grudnia 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—
20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Skończone polemiki

—o—

Niema przeciwnika — niema z kim polemizować, może powiedzieć p. Andrzej Wierzbicki w imieniu „Lewiatana“. Dotychczas bowiem tzw. walka z kartelami była walką papierową, w której obie strony zapisywały masę papieru wyłącznie dla celów teoretycznych, unikając skrupulatnie przejścia do praktyki. Głównym przeciwnikiem p. Wierzbickiego, przemawiającym w imieniu rządu i na łamach prasy blisko rządu stojącej, był wiceminister Starzyński, który wogóle był „postrachem“ — tak przynajmniej udawali — wielkich przemysłowców jako ten, który propagował — straszna rzecz! — socjalizm państwowy, nazwany u nas etatyzmem. Podczas gdy p. Wierzbicki — także w piśmie popierającem rząd — żalił się, że się zaczepia Bogu ducha winne kartele, że nie z ich winy ceny artykułów przemysłowych są za wysokie, że ostatecznie możnaby pomówić o obniżce w zamian za szereg ulg, raczej prezentów, to p. Starzyński bronił tezy, że kartele są nietyle szkodliwe, ile zbyt samodzielne, a na żądanie podarowania czy zmniejszenia zaległości podatkowych odpowiadał w tak dosadny sposób, jaki między tego pokroju i stanowiska ludźmi należy do rzadkości.

Teraz polemika skończyła się, p. Starzyński przestał być wiceministrem skarbu, przeszedł na spokojne, niewymagające ani trudów ani jego dozy fachowości stanowisko wiceprezesa Banku gospodarstwa krajowego. Dziwne tej nominacji towarzyszą okoliczności: po pierwsze została ona — naturalnie tylko przypadkiem — ogłoszona w tymsamym dniu, w którym zapadł wyrok w tzw. procesie drożdżowym, wyrok, który p. Starzyński może uważać za satysfakcję w stosunku do Olpińskiego. Powtóre nominacja ta jest odstępstwem od reguły, wedle której takie stanowiska dotąd były rezerwowane dla „pułkowników“ tj. dla wojskowych bez różnicy rangi. Widocznie uznano, że przy generale-prezesie także wiceprezes-oficer byłby zbyt wielkiem obciążeniem nie konta banku, ale jego prestiżu na zewnątrz...

Tak czy inaczej było, grunt, że z widowni ustępuje najgłośniejszy herold w walce o ceny kartelowe, którą rząd zrobił ośrodkiem swego, pożal się Boże, programu gospodarczego, jak to wynika z deklaracji p. Prystora w Senacie. Mylne było założenie, mylny musiał też być efekt. Czy może chodziło o podkreślenie czy zobrazowanie faktu, zdaniem p. premjera, że żyjemy ponad stan, wysokich cen artykułów kartelowych w porównaniu z cenami rolniczemi? Chyba tak sprawa nie stoi, że z chwilą, dajmy na to, osiągnięcia 10 czy 15% zniżki, sytuacja gospodarcza odrazu się podniesie o kilka stopni ponad dzisiejszem zerem.

Ustąpienie p. Starzyńskiego z ministerstwa skarbu otwiera kwestję ilości wiceministrów. Z dotychczasowych czterech pozostało trzech — chyba p. Zawadzki na brak wyręczycieli uskarżać się nie może. Zdaje się jednak, że wakans po p. Starzyńskim zostanie uzupełniony. Przypuszczenie to opiera się na tej podstawie, że p. Wierzbicki nie popuści, okaże się więc potrzeba powołania — nowego polemisty.

Na gwiazdkę!

W Administracji „Dziennika Ludowego“, ul. Sykstuska 21, II p. nabyć mogą Towarzysze po bardzo niskiej cenie bajki dla dzieci i książki dla młodzieży.

U kresu opozycji „domowej“

Nie wiemy, jak liczny zastęp byłych legjonistów i peowiaków sympatyzuje z „Nową Ziemią Lubelską“: ilu się jawnie do tego przyznaje, ilu po cichu potakuje jej oświadczeniom? A doprawdy stanowisko tej grupy nie jest łatwem do zrozumienia: wywodzi się ono z przewagi wspomnień nad warunkami rzeczywistemi.

Opowiadano nam o pewnym staruszku-Podlasiaku, który nie chciał w dobie sprawosławienia Unji przez carat — wzorem innych — opuszczać swej cerkiewki parafjalnej. Gryzi się tem, że przeszła ona w ręce schyzmatyckiego duchownego, ale tłumaczył siebie, że na nim wymiera jego ród, że w tej cerkiewce ślubował wierność swej żonie, że tam chrzcił swoje dzieci, że na przyległym cmentarzu wszystkich pochował. Czyż może o tem u schyłku życia zapomnieć... Siada w kąciku i modli się sam — nie zważa na to, co ten obcy pop czyni.

Otóż podobnego trybu postępowania chciała się trzymać owa grupka legjonistów. Drażnił ją widok tych brygad „od 4-tej do 18-tej“, jak je obliczali, które zdobyły przewagę w BB — kurs odmienny, jaki ta przewaga wycisnęła na polityce ich obozu, a jednak — obcego im duchem... Śniły im się nadal — pamiętne Oleandry — przesuwały się inne wspomnienia hen aż po szturmowany most. A potem widzieli przecież, jak rzeczywistość ścierała na ich drodze dawne ich marzeń drogowskazy na miał. A teraz w imię wspomnień jęli marzyć o zrekonstruowaniu tego, co w zmienionych warunkach niepowrotne, co w pyle dróg się zatraciło. Różnica — że powrócimy do owego staruszka (a żadne porównanie nie jest matematycznem równaniem) ta, iż on mógł gasnące oczy zamykać na rzeczywistość i wyszukać sobie zaciszy kącik w zmienionem otoczeniu. Ale ludzie, pełni życia, a upierający się przy echach dawnych wierzeń, które w ich otoczeniu przebrzmiały, musieli się koniec końców natknąć na wybór: posłuch lub — precz!

Redaktor „Nowej Ziemi Lubelskiej“ już został zawieszony... w prawach członka Związku legjonistów. Stało się to w przeddzień zapowiedzianego na łamach „Nowej Ziemi Lubelskiej“ nadzwyczajnego walnego zebrania informacyjnego legjonistów i peowiaków w Lublinie — zwołanego przez tamtejszy zarząd oddziału Związku legjonistów polskich. Jeżeli to zebranie się odbyło w oznaczonym terminie — dowiemy się może z przebiegu dyskusji, jak represja, zastosowana wobec p. Zajączkowskiego, podziałała na grono jego przyjaciół i sympatyków.

W każdym razie prędzej, czy później, znajdą się oni wobec zagadnienia: albo się poddać, albo usunąć się w zacisze, albo otwarcie przejść do jakiegoś stronnictwa, zaliczającego się do opozycji.

Jeszcze jeden generał wojewodą

W najbliższym czasie ustępuje wojewoda wileński p. Beczkowicz, który ma objąć po p. Arciszewskim stanowisko posła w Rydze.

Jako przyszłego wojewodę wileńskiego wymieniają generała Pasławskiego, a obecnie dowódcę korpusu w Toruniu.

Demokratyczny prezydent

Niedawno donosiły dzienniki czeskie, iż w jednej z restauracyj praskich wywołał pewne poruszenie fakt — zjawienia się tam prezydenta republiki czeskiej Masaryka w towarzystwie paru malarzy i rzeźbiarzy, z którymi prowadził on żywą pogawędkę.

Trafnym wiedziona instynktem zorjentowała się jednak publiczność, że nie należy specjalnem zwracaniem na nią uwagi, krępować tej popularnej postaci tak, że prezydent mógł spokojnie przedłużyć swój pobyt na sali.

Na marginesie tej kronikarskiej notatki pisze w tygodniku „l'Europe Centrale“ (pismo francuskie, wychodzące w Pradze) współpracownik tegoż, Jerzy Marot:

„Prezydent Masaryk w niedawnym wywiadzie mówił, że nie wystarcza jakiemuś krajowi nadać sobie instytucje demokratyczne: trzeba jeszcze, ażeby demokracja przeniknęła do umysłów, do obyczajów, do życia. Słów tych, które z pożytkiem przyjąć powinny do wiadomości te kraje Europy centralnej, które żyją nadal na tradycyjnym podkładzie dawnych ustrojów i gdzie wyobrażają sobie często, że prawa i cechy zewnętrzne wystarczają dla utworzenia demokracji, nie mógł lepiej ilustrować — jak danem przykładu osobistego, przykładu, którego udziela swoim rodakom we wszelkich dziedzinach, nawet w sprawach pozornie drobnych, od pół wieku zgórą“.

Marot podkreśla jeszcze drugi rys, charakteryzujący sędziwego prezydenta obok jego demokratycznej skromności: cechę, którą mowa nasza nazywa rycerskością.

Znana jest wzajemna niechęć Czechów i Węgrów.

Otóż Akademja węgierska powierzyła niedawno komisji ułożenie kosztorysu mauzoleum na mogile poety węgierskiego Madacha, pochowanego na Słowaczyźnie. Gdy komisja owa znalazła się na miejscu, dostrzegła na grobie zachowany jeszcze wieniec, który za bytności w tamtej okolicy złożyli byli prezydent Masaryk i jego córka. Fakt ten przytoczyły niektóre dzienniki budapeszteńskie, podkreślając szlachetność umysłu Masaryka.

Ale powróćmy do faktu pierwszego: owej swobodnej pogawędki w restauracji. Wyjście na miasto do lokalu restauracyjnego proste — jak je opisały dzienniki czeskie — bez świty, adjutantów, czy dopełniającego aparatu policyjnego, — świadczy istotnie o tem, że w pojęciach prof. Masaryka najwyższa godność w kraju da się w zupełności pogodzić z demokratycznym bezceremonjalnym trybem życia.

Z dnia

ADW. DR. FRANCISZEK BARDEL, ZAŁOŻYCIEL DYWERSYJNEGO „STRONNICTWA ROLNICZEGO“, został przez sąd okręgowy w Krakowie mianowany zarządcą masy konkursowej Związku Ekonomicznego Kółek Rolniczych, którego długi wynoszą kilka miljonów złotych. Adw. dr. Jan Bardel, syn adw. dra Franciszka Bardla, został przez tenże sąd mianowany zarządcą ugodowym w postępowaniu ugodowem wielkiej firmy krakowskiej Kalman Liebeskind.

EDWARD BERNSTEIN

Zmarł Edward Bernstein, wybitny niemiecki socjalista, głośny publicysta i działacz. Młodszemu pokoleniu socjalistycznemu nazwisko to niewiele mówi, ale w swoim czasie nazwisko **Bernsteina** brzmiało na cały świat; z tem nazwiskiem był związany cały ważny rozdział w dziejach myśli socjalistycznej. **Bernstein** był bowiem najgłośniejszym przedstawicielem „rewizjonizmu", t. zw. prądu, usiłującego „złagodzić" i „zrewidować" nauki K. **Marksa.**

Bernstein zmarł w wieku sędziwym; urodził się bowiem w r. 1850. Był początkowo urzędnikiem bankowym. W okresie ustawy antysocjalistycznej w Niemczech mieszkał w Szwajcarji i tam redagował organ niemieckiej socjalnej demokracji, szwarcowany do Niemiec. Po wydaleniu grupy niemieckiej socjalnej demokracji ze Szwajcarji, przeniósł się do Londynu i tam w dalszym ciągu wydawał pismo partyjne. W tym okresie był pod wpływem **Engelsa** i żadnych „rewizjonistycznych" tendencyj nie zdradzał.

Gdy zniesiono w Niemczech ustawę wyjątkową, **Bernstein** zajął się pracami naukowemi. Powoli zaczęły wyłaniać się u niego nowe poglądy w duchu rewizjonistycznym. Pierwszym objawem był uzupełniający rozdział w tłumaczonej przezeń **„Historji rewolucji 48 r."**, napisanej przez francuskiego socjalistę **Heritier.** Niebawem jednak ukazuje się książka **„Przesłanki Socjalizmu"**, która stała się głośną na cały świat. Pamiętam, jak nawet w Rosji w najrozmaitszych kółkach komentowano gorączkowo wywody **Bernsteina, którego książka** w rorosyjskiem tłumaczeniu nazywała się skromnie **„Materjalizm historyczny".** Widocznie bowiem ta książka ujawniła pewne, ukryte dotąd, nastroje pewnych kół socjalistycznych. Krótko i popularnie mówiąc, treścią książki było dowodzenie, iż w biegu rozwoju gospodarczego walka klasowa nie zaostrza się, lecz raczej łagodnieje. Ta idea była osią **książki,** ale pozatem **Bernstein** krytycznie rozpatrywał poglądy **Marksa** i na materjalizm dziejowy i na koncentrację kapitału, i na kryzysy i t. p., wszędzie doszukując się tendencyj, ujawnionych w rozwoju dziejowym, a świadczących o zbyt krańcowem pojmowaniu przez **Marksa** przeciwieństw klasowych: drobna burżuazja bynajmniej nie zanika tak szybko, jak sądził **Marks,** kryzysy nie potężnieją bynajmniej i t. p. Łatwo pojąć doniosłość podobnych wywodów, na pierwszy rzut oka tak niewinnych. Cały obraz świata kapitalistycznego, naszkicowany przez **Marksa,** staje się inny. A **więc i praktyka** socjalistyczna winna być odmienna. Skoro bowiem walka klasowa bynajmniej się nie zaostrza, i klasa robotnicza w swoim poziomie raczej zbliża się do poziomu burżuazji, więc taktyka rewolucyjna, a chociażby konsekwentnie opozycyjna staje się bezpodstawną: raczej należy dążyć **do zbliżenia się z burżuazją, do współdziałania, do wspólnych rządów,** do urzeczywistnienia szeregu koniecznych reform. Cały Socjalizm przybiera charakter szeregu **stopniowo realizowanych reform;** o rewolucji socjalnej, o wywłaszczeniu kapitalistów, mowy już niema.

Jak wspomnieliśmy, ten rewizjonizm wywołał w szeregach niemieckiej socjalnej demokracji, a zresztą w całej ówczesnej Międzynarodówce, **ostry sprzeciw.** Niemiecka socjalna demokracja potępiła rewizjonizm na swoim zjeździe dreznieńskim (1903 r.). Międzynarodówka — **na swoim (1904 r.).**

Popularnie przedstawiano rewizjonizm w formie zdania **Bernsteina: „Cel ostateczny jest niczem, ruch jest wszystkiem".** Na to powiedzenie monachijski socjalista prawicowy, **Auer,** miał odpowiedzieć: **„Kochany Edziu, takie rzeczy się robi, ale o nich się nie mówi".**

Gdzie są źródła rewizjonizmu **Bernsteina?** Biorąc rzecz osobiście, możnaby powiedzieć, iż oddziałał na **Bernsteina** wpływ stosunków angielskich. Jeśli jednak weźmiemy rzeczy szerzej, to niewątpliwie w naukach **Bernsteina** znalazł swoje odbicie niezmiernie szybki wzrost przemysłu niemieckiego, powodujący pewien wzrost dobrobytu robotnika, a co za tem idzie — pewne złudzenia polityczne. Pozatem do poglądów **Bernsteina** chętnie zgłosili swój akces socjaliści południowo - niemieccy, gdyż w południowych Niemczech — w Badenji, Wirtembergji i t. p. — stosunki polityczne były znacznie korzystniejsze, niż w Prusiech i wobec tego łatwiej można było się łudzić, iż łagodniejszą taktyką partja więcej uzyska.

Ortodoksalne marksistowskie skrzydło socjalizmu wypowiedziało **Bernsteinowi** bezwzględną wojnę. **Kautsky** napisał całą książkę polemiczną, znaną pod skróconym tytułem **„Antiberstein".** R. **Luksenburg** napisała zjadliwą książkę o socjalnej rewolucji. **Plechanow** wydał polemiczną pracę na temat naukowości w Socjalizmie. Ale najlepiej z **Bernsteinem** załatwiła się **rzeczywistość** gospodarcza i polityczna, **przekreślając** wszystkie jego wywody na temat złagodzenia stosunków klasowych. Zwłaszcza wojna światowa, okres powojenny i obecny kryzys światowy zadały kłam wszystkim teorjom o idylli międzyklasowej w kapitaliźmie.

Inne prace **Bernsteina** nie miały już takiego rozgłosu. Zasługują jednak na uwagę. Są to np. dzieje angielskiej rewolucji w XVII stuleciu, dzieje ruchu socjalistycznego w Berlinie, dzieje ostatniej (powojennej) rewolucji w Niemczech i t. d.

Ciekawa jest dalsza ewolucja polityczna samego **Bernsteina.** Albowiem w okresie wojny światowej należał przez pewien czas **do niezależnych.** Tłumaczy się to raczej angielskiemi sympatjami **Bernsteina,** niż jego ogólną podstawą polityczną. Przy wybuchu wojny natomiast głosował za kredytami wojennemi; później tego publicznie żałował.

Jakiekolwiek błędne poglądy miał **Bernstein** w teorji socjalistycznej, miał też niewątpliwie duże zasługi i to nietylko z okresu, gdy redagował nielegalnego **„Socjalnego Demokratę"** w Szwajcarji. Pracował bowiem dużo i owocnie na niwie naukowej, np. nad wydaniem dzieł **Lassalla.**

Bernstein wielokrotnie wyrażał swe sympatje dla sprawy **niepodległości Polski.** Przed kilkoma laty, gdy obchodził swój jubileusz, odwiedzili go w Berlinie tow. dr. **Diamand** i piszący te słowa, składając mu serdeczne życzenia.

Z **Bernsteinem** schodzi do grobu jedna z najgłośniejszych postaci w dziejach myśli socjalistycznej.

Kazimierz Czapiński.

Paul-Boncour a socjaliści

Jak wiadomo, **Paul - Boncour** chciał utworzyć rząd radykalno - socjalistyczny i w tym celu konferował z socjalistami. Ale żaden punkt programu socjalistycznego nie został przezeń przyjęty, wobec czego rokowania rozbiły się. Socjaliści obiecali poparcie nowemu rządowi, jak poprzednio popierali rząd **Herriota.**

Socjaliści wysunęli żądania następujące: 1) 40-godzinny tydzień pracy; 2) zniesienie prywatnego handlu bronią; 3) państwowy monopol ubezpieczeń; 4) kontrola banków; 5) ubezpieczenie od bezrobocia i klęsk żywiołowych w rolnictwie; 6) obniżenie wydatków na wojsko.

WANDA WASILEWSKA.

Pod więzienną bramą

W małej gromadce co chwila ktoś wzdycha. Zmęczone kobiety opierają się ciężko o mur. Babina w wyszarzanej chustce siada po chwili namysłu na chodniku, wstydliwie osłaniając bose nogi spódnicą.

Jakaś dama w jedwabnym płaszczu kręci się nerwowo: — Tak nieprzyjemnie — ludzie idą ulicą, a tu godzinami sterczy się pod bramą.

Blady, wąsaty chłop spluwa filozoficznie przez zęby. — Moja pani, tu niema żadnego wstydu. Kryminał a szpital, to dla wszystkich budowane. Nikogo nie ominie.

Istotnie. Połączeni braterstwem ścisku nudy i upału, stoją tu przedstawiciele wszystkich klas. Gruby pan, wonieją ca perfumą elegancka pani, strażak w mundurze, baby wiejskie w chustkach czerwonych i burych, uczeń gimnazjalny zasmolony palacz, służąca o zapłakanych oczach, studenci uniwersytetu, wygadane żydóweczki i łachmaniarze. Podpierają się wzajemnie i pocieszają że ino-ino a wszechwładny „kluczny" otworzy bramę.

Stary żebrak kiwa łysą głową Tak, tak — i stracił — całe dwa złote stracił. — Wypełzłe oczy, pełne zgrozy, próchniejące zęby wyzierają się z obwisłych warg. Znużona ruina twarzy trzęsie się w tępem zdumieniu.

— Kto stracił? co? — półgłosem padają pytania.

— Ano syn. My po prośbie chodzim z ojca na syna. No i dopadł w naszym rejonie dziada — bogaty dziad — dwadzieścia pięć złotych miał przy sobie. Wziął. W południe policja przyszła. I już bezkurcyja, psia dusza, do południa dwa złote stracił.

— Na cóż to?

— Ano kupił chleba, wędzonki, zeżarł. Za dwa złote zeżarł! — Łysa głowa chwieje się na żółtej, wyschłej szyi.

— To syn siedzi?

— A siedzi. Dożywotnio dostał.

— Za te dwadzieścia pięć złotych?

— Zaś ta, przecie dziad po dobroci nie oddał. Jak go zdzielił kijem słabe to było, nie zipło więcej. A on pieniądze wziął. Moi ludzie dwa złote, tyli pieniądz stracić! Za dwa złote chleba z wędzonką zeżarł.

Dama w jedwabiach wykrzywia z niesmakiem usta Odwraca się od starego Niska fertyczna kobiecina przyskakuje zaperzona. Czarne, rozczochrane włosy wyłażą z pod brudnej chustki.

— Widzisz ją, wielga pani! Tu niema co nosa do góry drzeć! Jeszcze się pod kryminałem hrabina znalazła! A i tak ja tu pierwsza przyszła, mnie pierwszą puszczą do środka. Nic panine perfumy nie pomogą!

— Dajcież spokój — łagodzi robotnik w granatowem ubraniu. — O co się tak ciskacie?

— O co? A o to, o to wielgopaństwo A jasna pani wie do kogo ja na widzenie idę? Do takiego, co brata o pięć złotych zabił! Brata! O jedne pięć złotych!

Końcem szarej chustki uciera energicznie nos. Kółko słuchaczy zacieśnia się.

— Bezrobotni oba byli — trzy lata— no i znalazł jeden pięć złotych. A ten mówi: podziel się — nie chciał No i od słowa do słowa — zabił. A ta 'o — Od samej bramy dolatuje monoton nie: — Takie to już było od małego. Trzynaście lat, a już trzeci raz tu siedzi. Teraz już szósty miesiąc czekam. stałam się; mają go przenieść do zakładu poprawczego.

— I tak szósty miesiąc tu siedzi?

— A szósty. Ino żeby się nie popsuł od tych starszych kryminalistów to ta sam na celi siedzi.

— Szósty miesiąc?

— Przecie mówię. Od nowego roku.

— I ma trzynaście lat?

— A tak. Na czternasty mu od jesieni idzie.

Kobiety wzdychają ciężko. Chwila milczenia. Upał coraz dotkliwszy

— Kartkę od sędziego pani ma?

— Mam. Trzy razy chodziłam, ale dali.

— Osobiste?

— Osobiste Innego ja i nie chcę.

— Tak? A mój już trzeci miesiąc siedzi, a zawsze tylko przez kratkę.

— Trzeba było prosić. Sędzia by dał

— Boję się ja prosić. Rozgniewa się i co? nie da wcale.

— Głupia baba. Prawo jest, to musi dać

Wąziutki, drwiący uśmiech przebiega chyłkiem wszystkie twarze. Prawo...

— Pola siedzi?

— Siedzi. W niedzielę wzięli.

— A Heniek?

— Także. Podobno 58.

— Pod przysięgłych To lepiej.

— Tak. Tylko że do jesiennej kadencji będzie siedział.

Przystojna dziewczyna przy samej bramie wreszcie decyduje się. Naciska dzwonek. Głuchy terkot za grubemi drzwiami. Uchyla się „judasz".

— Czego?

— Panie starszy, długo będziemy czekać? Ludzie tu mdleją.

Okienko z trzaskiem zapada. Przystojna dziewczyna śmieje się. Usmolony chłopak proponuje:

— Może tak panience ławeczkę i parasol?

I lody?

I wachlarz do wachlowania?

— Mówię pani, już mi łez brakuje. Chodzę proszę, tłomaczę. Proszę pani, jedyny syn. I za co? za co?

— Takie czasy — takie czasy.

— A ino. Tu miejsca na 600, a teraz 1200 siedzi. Wiadomo, kreminał dla ludzi, nie dla bydła.

— Ono się zmieni — mówi twardo robotnik w wytartej bluzie.

Zgrzyt klucza. Wszyscy rzucają się, byle stanąć jaknajbliżej. W uchylonej bramie zjawia się „kluczny".

— Widzenie! Do X... Y... Z...

Wchodzą w bramę. Uperfumowana pani, dziad o wypełzłych oczach młoda dziewczyna o ostrej, natchnionej twarzy fanatyczki.

Kobiecina w chustce wzdycha ciężko: Taki świat. Tak. Taki świat, który zna jedno lekarstwo na to żeby się ludzie nie mordowali z głodu—więzienie. Który na nędzę dziecka i rozpacz kobiety ma jedną odpowiedź: więzienie. Który w jednej doli zamyka ofiary złej doli i tych, co z nią walczą.

Ponury gmach więzienny urasta do potęgi symbolu. Symbolu całego ustroju, spiętrzonej straszliwie budowli, krzywdy, ucisku i nędzy.

Ale wypełzłe oczy starego żebraka, drżąca dłoń kobieciny w podartej chustce, twarda dłoń robotnika w zniszczonej bluzie podpisuje nieświadomie niewidzialny wyrok. Że szala już się przeważa. Że na to samo miejsce przyjdzie niedługo wolny człowiek i wolnemi oczyma popatrzy w wolny świat.

Stojąc pod więzienną bramą, słyszę jego mocny, pewny krok, słyszę, jak rozbrzmiewają nim bruki miast tętnią zaułki brudnych, przysiadłych ku ziemi ulic, i jedno tylko woła moje serce:

Pospiesz się, pospiesz, towarzyszu!

Tragedja inwalidy

OD 4 GRUDNIA GŁODUJE

Jest w Krakowie inwalida z II brygady Legjonów, cicho kona. Pokrzywdzono go. Prośby do min. skarbu nie pomogły — rozpoczął głodówkę. Tragedja jego życia — jest tragedją tych, którzy nie mają tupetu. A historja Michała Czemerysa, tego biedaka, jest następująca: Po 8-dniowej głodówce w Warszawie, w październiku br., którą zmuszony był przerwać, z powodu umieszczenia go w szpitalu dla umysłowo chorych, wypisano go z listy chorych dnia 8 listopada br. Następnie wrócił do Krakowa, aby czekać na zwrócenie mu koncesji hurtowni tytoniowej, którą zabrano mu bez uzasadnienia. Wyjeżdżając z Warszawy nieszczęśliwy inwalida otrzymał 15 zł. i wolny bilet jazdy koleją do Krakowa. Dnia 9 listopada przybył do Krakowa z 10 zł., za które żył 8 dni, dlatego że chorował na gardło, wskutek czego nie mógł jeść. Po wyzdrowieniu pożyczył od znajomych 3 zł., które mu wystarczyły na kilka dni, poczem znowu głodował trzy doby. Tak w straszTnych katuszach głodu przetrwał do 1 grudnia. — Dnia 2 grudnia udał się na audjencję do p. wojewody, jednak nie uzyskał widzenia się. Zostawszy zupełnie bez pieniędzy sprzedał ostatnią marynarkę i kamizelkę, oraz pożyczył 5 zł., za które żył znowu kilka dni. Nie widząc znikąd pomocy, postanowił rozpocząć ponowną głodówkę i równocześnie odniósł się po raz drugi do min. skarbu o odpowiedź w sprawie odebranej koncesji na hurtownię tytoniową — niestety nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Koncesję odebrano mu celem nadania jej p. Dolińskiej, protegowanej przez wysoko postawioną osobistość w Warszawie. Od 4-go grudnia Michał Czemerys głoduje. Jest on legjonistą 3 pp. II. brygady, kawaler „Virtuti militari", 4-ch Krzyży Walecznych, krzyża Obrony Lwowa itd.

Odwiedziliśmy wczoraj Czemerysa. Mieszka on przy ul. Kurniki 6 m. 22, na II piętrze w oficynie, w ciemnej nyży „kątem" u p. B. Leży na barłogu wycieńczony głodem. Mówi szeptem. Głowa jego widniejąca wśród łachmanów przy świetle lampki naftowej — to trupia czaszka.

Nie mam ratunku... sprzedam ostatni płaszcz, bo ubrania już nie mam... i łka. Ujmiecie się za mną, czy nie... już mi obojętne — szepta ledwie dosłyszalnym głosem. Uściskałem dłoń biedaka i odszedłem.

I ten — kawaler „Virtuti militari", bohater karpacki, z pod Warszawy i Lwowa... tak ginie. Czyż trzeba komentarzy? (...cz).

Ich „siła moralna"

„SANACJA" STEMPLI I ZNACZKÓW SĄDOWYCH W TUCHOWIE

(Korespondencja własna)

Tuchów, 19 grudnia.

Na niwie „sanowania" różnych dziedzin życia społecznego w Polsce, wyrósł ostatnio nowy „kwiatuszek": Nejaki *Jan Król*, sekretarz „Legjonu Młodych" i „Związku rezerwistów" w Tuchowie, mając jako pisarz adwokacki dostęp do akt sądowych, nie omieszkał wykorzystać tej okazji dla „sanowania" także — swej kieszeni.

Od dłuższego czasu zauważono bowiem, że *Król* za często i za długo przebywa w archiwum sądowem, niby to przeglądając stare akta. W następstwie wszczętej przez tut. posterunek PP inwigilacji stwierdzono, że z licznych aktów oderwano skasowane stemple i opłaty sądowe.

Przeprowadzona przez policję osobista rewizja Króla dała wynik wręcz rewelacyjny: Oto znaleziono przy nim całą masę stempli i znaczków sądowych, znacznej wartości, pozbawionych kleju, z których zdołał wywabić już chemicznie pieczątkę sądową.

Co więcej, okazało się, że ten obiecujący, pozatem już za oszustwo sądownie karany, sekretarz i agitator organizacji młodych faszystów, uprawiał wielostronną działalność przestępczą: znaleziono przy nim szereg biletów kolejowych, z podrobionemi datami, jak niemniej kilka dowodów osobistych i świadectw moralności, ze sfałszowanemi podpisami tutejszego burmistrza. Wreszcie toczą się przeciw niemu dochodzenia o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną „przy sposobności" — „jazdy „na gapę".

Osobnik ten będąc w czasie dochodzeń na wolności, wpływał na świadków, by zeznawali dla niego korzystnie i dlatego został celem zapobieżenia matactwu aresztowany i odstawiony do więzienia sądu okręgowego w Tarnowie, skąd jednak po krótkim, bo zaledwie 2-tygodniowym, pobycie został przed ukończeniem śledztwa zwolniony na skutek zabiegów miejscowych sanatorów.

Jak dalece klika sanacyjn popiera swoich ludzi bez względu na ich wartość moralną, niech będzie drobnym przykładem to, że osobnik ten uzyskać miał bezpośrednio przed aresztowaniem posadę w Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.

A p. *Sławek* ciągle gada o „moralności" w BB. Słusznie, kwestja ta dla sanacji jest bardzo aktualna, ale *beznadziejna*. Sanacja zbankrutowała już *moralnie*. P. Sławek powiedział ostatnio w klubie BB: „Warunkiem... naszego wpływu jest nasza *siła moralna*". O tej „sile moralnej" świadczą najlepiej powyżej podane fakty.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PROCES O „OBRAZĘ CZCI" MIANOWANEGO „POSŁA" BB. Z oskarżenia prywatnego „posła" Laskowskiego odbyła się 7 grudnia rozprawa karna przed sądem grodzkim w Gorlicach, przeciwko literatowi Marjanowi Czuchnowskiemu, Mieczysławowi Kaflowi, słuch. praw i Franciszkowi Martyce, prezesowi pow. zarządu stronnictwa ludowego o obrazę czci.

Według skargi oskarżeni, na wiecu stronnictwa ludowego w Gorlicach 31 lipca br. piętnując demagogiczne szkalowanie wodzów i działaczów opozycyjnych przez p. Laskowskiego, mieli rzekomo powiedzieć: „pędźcie lajdaków i warcholów sanacyjnych ze wsi, nie dajcie się przez nich otumanić", co miało się odnosić do osoby osk. pryw., a dalej, że.... „mianowany poseł" jako dyrektor magistratu gorlickiego w magistracie mało co kiedy robił, tylko kosztem magistratu politykował i warcholił, a przytem nadużywał swego urzędu i całego aparatu magistratu dla swoich osobistych i politycznych celów"! że od szeregu lat Laskowski bezprawnie korzysta z serwitutu mieszkaniowego w magistracie, jakkolwiek łącznie z poborami otrzymał podobno nadto dodatek mieszkaniowy w gotówce i za oddanie tylko jednego pokoju z magistrackiego mieszkania dla seminarjum nauczycielskiego według sprawozdania dyrekcji miejskiego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego i budżetu gminnego pobrał rocznie 800 zł., następnie od roku 1930 za oddanie całego mieszkania dla seminarjum dyrekcja seminarjum nauczycielskiego wynajęła mu mieszkanie u dra Słobodzińskiego kosztem 420 zł. miesięcznie czyli 2.880 zł. rocznie". Dalej, „że ten patentowany patrjota sanacyjny przy obliczeniu podatku od uposażeń od tych świadczeń zdaje się zapominać, że wróble na dachu o tem śpiewają, że i po uzyskaniu mandatu brzeskiego, rzekomo jeszcze jakiś czas pobierał pobory z magistratu około 600 zł. miesięcznie, oprócz diet poselskich blisko 1200 zł.", że „doprowadził Kasę Zaliczkową do ruiny", „że od kilkunastu lat magistrat rok rocznie wyznacza Laskowskiemu tysiące na historję Gorlic i z tego miasto tyle ma, co z imprezy „kolejowej" i „odbudowy" miesta", a wkońcu, że osk. literat Czuchnowski miał wówczas w związku z jego uwięzieniem w areszlach miejskich powiedzieć, „że jaki magistrat, taki kryminał, jaki kryminał taki dyrektor, jaki pan, taki kram"... „że ten osobnik, który na zebraniach BB miota przeciwko nieobecnym wodzom lewicy oszczercze kalumnie i obelgi, zapomina, że gdy mu się noga powinie, obecni jego starozakonni obrońcy i strzelcy będą pierwsi, którzy go kopną, jak go „życzliwi znajomi"... już zdradzają i służą podwójnie".

Odkąd istnieje gorlicki sąd nie było w gorlickim sądzie tyle policji, jak na rozprawie Laskowskiego. Na rozprawie oskarżeni ofiarowali dowód prawdy i przy przesłuchaniu świadków dowodowych i ze świata sanacyjnego wyszło na jaw, że osk. prywatny wręczył swoim świadkom odpis treści skargi, co wywołało piorunujące wrażenie wśród licznej publiczności. Rozprawę odroczono na 22 lutego 1933 r. celem przesłuchania dalszych świadków.

Rozprawę prowadził naczelnik sądu dr. Muchowicz, osk. pryw. Laskowskiego zastępował adw. Froim Alexandrowicz, zaś oskarżeni Czuchnowski, Kafel i Martyka stanęli bez obrońców.

PRZEGLĄD LITERACKI

NOWY TOM TRYLOGJI STRUGA. Dopiero przy czytaniu drugiego tomu „Żółtego Krzyża" (ukazał się niedawno nakładem Gebethnera i Wolffa pod tytułem „Bogowie Germanji") czytelnik zdaje sobie sprawę, na jak potężną miarę zostało zakrojone to dzieło, jakie ogromne i wielorakie ogarnia zagadnienia, jak urasta w jedyną naprawdę epopeję wojny światowej, jakkolwiek niewiele miejsca poświęca walkom frontowym. Ale wojna jako żywioł niszczycielski, rozpętany przez ludzi, lecz przerastający ich i z dnia na dzień bardziej nieokiełznany i nienasycony wyłania się w całej swej groźnej prawdzie z mistrzowskich opisów życia „tyłów", kombinacyj szpiegowskich, pracy sztabów, nastrojów ulicy, z opisu postępującego rozkładu i niemocy człowieka.

Z drugiej strony prawda o człowieku przemawia namiętnie i mądrze z losów poszczególnych bohaterów trylogji, które się coraz bardziej wikłają, nie tracąc bynajmniej przejrzystości. — W „Bogach Germanji" wszystkie momenty katastrofy narastają i dojrzewają do rozwiązania. Ogólnikowe te stwierdzenia są oczywiście tylko namiastką obszerniejszej recenzji, tu dodajmy tylko, że tom drugi nietylko nie osłabia, ale owszem ogromnie wzmaga zaciekawienie czytelnika.

NOWA KSIĄŻKA K. WIERZYŃSKIEGO. Zapowiadane oddawna „Granice świata" K. Wierzyńskiego już się ukazały nakładem Gebethnera i Wolffa. Jako debjut prozatorski jest to chyba książka jedyna w swoim rodzaju: ta pierwsza proza jest nietylko już dojrzała, oszczędna w słowie i bogata w ekspresję, opanowana i nawskroś męska, posłuszna intencji i myśli autora, a zarazem porywająca ją za sobą, ale nadomiar, we wspaniale paletycznym skrócie, sięga ona dna odwiecznych zagadnień, przenika głębie duszy ludzkiej i obdarta ze wszystkich obsłonek ukazuje ją w całem okrucieństwie, w całej nędzy i bohaterstwie.

Jest to proza niewątpliwie okrutna. Pomimo jej całej oryginalności, unosi się nad nią duch Conrada. Opowiadanie o chorym uciekinierze z niewoli, odpędzanym przez podobnych mu pechowców, zaszczutym, idącym naprzeciw śmierci; „Patrol" — zimna opowieść która w trzeźwym skrócie więcej mówi o okrucieństwie wojny, niż wszystkie tomy t. zw. literatury wojennej; otchłanie historji i sadyzmu „Wyroku śmierci"; historja miłosna „Tarniny" z jej czarującą i niepokojącą melancholją rezygnacji — każde z tych opowiadań innem bije tętnem i z każdego czytelnik wynosi pogłębione spojrzenie na świat i na sprawy ludzkie.

KONKURS LITERACKI. Komisja propagandy teatrów i sztuki ogłasza niniejszem konkurs na sztukę sceniczną, przeznaczoną dla robotniczych scen amatorskich. Pod względem ideowym sztuka powinna być oparta na motywach walki o przebudowę ustroju społecznego. Treść może być ujęta w formę dramatu, komedji satyrycznej, faktomontażu scenicznego, komedji muzycznej, wodewilu itp. Rozmiary i konstrukcja sztuki winny być dostosowane do możliwości inscenizacyjnych robotniczych zespołów amatorskich. Do sądu konkursowego wchodzą pp.: Leon Schiller, Jan Nepomucen Miller, Henryk Ładosz, Aleksander Maliszewski i delegat komisji propagandy teatrów i sztuki. Nagrody wynoszą: po jednej w wysokości 250 zł., 150 zł. i 100 zł. oraz 4 po 50 zł. Zastrzega się możliwość ograniczenia ilości przyznanych nagród, względnie nieprzyznania żadnej nagrody w razie uznania przez sąd, że nadesłane prace, nie odpowiadają wymaganiom artystycznym, ideowym lub technicznym konkursu. Komisja propagandy teatru i sztuki zastrzega sobie pawo pierwszeństwa wydania nagrodzonych sztuk na warunkach, nie przekraczających warunków normalnych. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 20 III 1933 r. Prace, naznaczone tylko godłem, należy nadsyłać w zapieczętowanej kopercie, zaopatrzonej, prócz adresu, napisem: „Konkurs literacki". W kopercie tej powinna się znajdować druga koperta zapieczętowana, opatrzona tem samem godłem i zawierająca wewnątrz imię, nazwisko i adres autora. Otwarcie kopert, zawierających nazwisko, nastąpi po przyznaniu nagród przez sąd konkursowy. Prace należy nadsyłać pod adresem: Komisja propagandy teatru i sztuki, Warszawa, Marszałkowska 117 m. 8.

—ooo—

Załgany Fafuła

W ostatnim numerze „Wiadomości Literackich" ukazał się „reportaż" p. Szereszewskiego, malujący w ponurych barwach straszliwą nędzę bezrobotnych m. Piotrkowa. „Reportaż" ten przedrukowały natychmiast rozmaite „rrewolucyjne" świstki „sanacyjne", prawdopodobnie w celu zmiękczenia serc „litościwych osób" z kartelu hut szklanych... Oczywiście, dla ludzi stojących blisko życia robotniczego obrazy beznadziejnej nędzy piotrkowskiej nie są żadną rewelacją. Poza tem, filantropów biadających nad opisywanem przez p. Szereszewskiego piekłem możemy zapewnić, że zupełnie to samo, albo i coś gorszego jeszcze niż w Piotrkowie, możemy dziś znaleźć w każdem bodaj mieście, a nawet w każdej wsi polskiej. Nie odkryto tedy w Piotrkowie żadnej Ameryki.

Ale szkoda, wielka szkoda, że czepiające się „reportażu" rozmaite „dyspozycyjne" gazetki ani rusz nie chcą powiedzieć: „KTO JEST ZA PSI LOS ROBOTNIKA PIOTRKOWSKIEGO I WOGÓLE NĘDZĘ ROBOTNIKA W POLSCE — ODPOWIEDZIALNY"?... Czy nie ponoszą tu przypadkiem odpowiedzialności ci sami panowie, którzy dwa lata temu finansowali hojną dłonią znane „cudy wyborcze" dokonywane pod flagą B.B., — którzy mają dziś swe „jaczejki" we wszystkich decydujących władzach i instytucjach państwowych, — którzy, trzymając w ręku sznurki teatru marjonetek, coraz bezczelniej dyktują swoje „tezy" i warunki?...

Patrząc na łzy krokodyle „radykalnych" (za zezwoleniem P. P.) wychowanków „Lewjatana", ma się uczucie podobnego niesmaku i obrzydzenia, jak przy czytaniu np. nie mniej „rrewolucyjnych" odezw jakichś Unji Związków Zawodowych, które TERAZ DOPIERO stwierdzają że „światu pracy grozi wielkie niebezpieczeństwo", że ataki na ustawodawstwo socjalne ze strony „rozzuchwalonych pracodawców stają się coraz gwałtowniejsze, że „rząd pod naciskiem „sfer gospodarczych" zaczyna ulegać", że wobec tego „obowiązkiem pracownika jest należeć do organizacyj zawodowych" i t. d. i t. d.

Cóż to za popis obłudy i pamięci przedziwnie krótkiej! A gdzieście to panowie byli w r. 1930?.. Kogoście to wtedy popierali bez zastrzeżeń? Czyż p.p. Radziwiłłowie i Steccy Hołyńscy i Mincbergi, wszyscy ci kartelowcy i lewjatańczycy, to nie WASI — „PONADKLASOWI" — WYBRAŃCY?.. A rząd, „silny rząd" na kimże się opiera trwale i bez zawodu?... Czemuż to publikujecie dziś płaczliwe „skargi i żale, zamiast twardo DOMAGAĆ SIĘ SPRAWIEDLIWOŚCI OD WASZYCH MANDATARJUSZÓW i dobrotliwie spoglądającego ku wam rządu?... Chcecie „organizacyi zawodowych" — dobrze; a nowy „Dekret o stowarzyszeniach" znacie?..

Mówicie, że was wybrańcy wasi zawiedli, że nadużyli waszego zaufania że dbają tylko o własną kieszeń. Ano — SAMEŚ TEGO CHCIAŁ GRZEGORZU FAFUŁO! Trzeba było o przyszłości myśleć wtedy, kiedy p. Kostek - Biernacki nie był jeszcze wojewodą, a p. Demant kawalerem wysokich orderów. A dzisiaj — dzisiaj — przystoi wam raczej milczeć i czekać cierpliwie, niźli, pod życzliwą opieką władz, popisywać się „radykalizmem", piorunować na „sfery gospodarcze" wołać na alarm i — kiwać palcem w dziurawym bucie Wszak obóz „sanacji moralnej" jest dziś u szczytu — potęgi i wszystko, co się tylko chwycić dało, trzyma w swej garści; kraj nasz mlekiem i miodem płynie, a każdy Fafuła ma kurę w garnku i pękaty mieszek oszczędności.

Bd.

Metody i środki walki klasy robotniczej

Uchwała Zjazdu naszych towarzyszy austrjackich opiewa:

„Najważniejszem *politycznem* zadaniem austrjackiej socjalnej demokracji, jest *obrona* demokracji przed wszelkiemi zamachami reakcji".

W austrjackich stosunkach politycznych uchwała ta ma **nie teoretyczne, ale praktyczne**, znaczenie. Towarzysze austrjaccy znajdują się w warunkach politycznych, w których demokratyczne środki i narzędzia walki o zdobywanie wpływów dla klasy robotniczej na rządy w państwie, samorządach, ubezpieczeniach społecznych, radach zakładowych w przemyśle, mogą być jeszcze skutecznie stosowane. Wzajemny stosunek sił klasy robotniczej i reakcji w Austrji doszedł w tej chwili do tej linji, na której demokratyczne zasady, stosowane praktycznie, jako regulator wpływów na kształtowanie społecznego i politycznego oblicza Państwa, zaczynają poważnie zagrażać nietylko politycznym, ale i ekonomicznym przywilejom klas posiadających. Jest to ten moment historyczny, w którym stosowanie w walce klasowej broni demokratycznej umożliwia klasie robotniczej posuwanie się naprzód i wypieranie reakcji kapitalistycznej z jej dotychczasowych pozycyj panowania i przywilejów. Ale czy austrjaccy towarzysze mogliby przywiązywać do demokratycznych środków walki wagę aktualną (np. głosowanie w parlamencie), gdyby się udało ich reakcji kapitalistycznej, tak jak to jest w krajach dyktatury lub półdyktatury, demokrację, jako formę ustroju politycznego, zupełnie unicestwić, lub też sprowadzić ją praktycznie nieomal do zera?

Sądzę, że nie! Gdy reakcja kapitalistyczna praktycznie nie respektuje nietylko zdobyczy ludowych, osiągnietych bronią demokratyczną, ale samej demokracji, postawionej, jak we Włoszech, na indeksie karalnych zbrodni, socjaliści muszą się obejrzeć za inną bronią, którąby w danej sytuacji mogła być skutecznie stosowaną. Weźmiemy dla przykładu stosunki polityczne, często dziś spotykane. **Formalnie** obowiązuje demokracja, ale **faktycznie** parlament zostaje obrany znanemi „metodami". W samorządzie komunalnym i ubezpieczeniowym rządzą naogół ustanowieni przez Rząd komisarze. Niezależność sądów zostaje faktycznie zniesiona... Czy w takich warunkach i w stosunku do przeciwnika, który nietylko, że praktycznie rezultatów walki demokratycznej nie uznaje, ale za chęć użycia broni demokratycznej — mając fizyczną przemoc do swojej dyspozycji — stosuje represje i prześladowania, można na serjo mówić o środkach demokratycznych (głosowanie powszechne i t. d.), jako **skutecznej** broni w rękach klasy robotniczej z **takim właśnie przeciwnikiem?...** A przecież trzeba zawsze pamiętać, **że demokracja w okresie ustroju kapitalistycznego i walki o przebudowę socjalistyczną jest w rękach klasy robotniczej przedewszystkiem bronią, narzędziem. Całkowite jej urzeczywistnienie nastąpić może dopiero wówczas, gdy zwycięży Socjalizm i zapewni demokracji istotne poszanowanie, jako zasadzie, regulującej życie jednostki i współżycie gromady ludzkiej.**

Z takiego ujęcia sprawy narzucają się także i logiczne wnioski. Środki demokratyczne — to broń, której stosowanie, jako broni **jedynej w walce** o władzę i zmianę ustroju społecznego jest tak długo rozumne i możliwe, jak długo istnieją odpowiednie warunki w ustroju prawno - politycznym danego Państwa. Gdy zaś wytworzyła się taka sytuacja, nawet obojętne z jakich przyczyn, w której owa broń została unicestwiona, klasa robotnicza musi sięgnąć po broń inną, po tę, którą posługuje się przeciwnik (faszyzm), lub taką, która w danych, określonych warunkach politycznych i gospodarczych, może być skuteczna i prowadzić do osiągnięcia zamierzonych celów. A ponieważ warunki polityczne i gospodarcze, a nawet kulturalne, są w różnych krajach różne, stąd dalszy wniosek, że i pogląd na metody walki klasy robotniczej musi być zależny od tych warunków, w jakich się w danym okresie i kraju znajdujemy.

Zagadnienia taktyki i metod walki nigdy nie mogą stanowić dogmatu. Rozstrzygają o nich warunki objektywne i... metody, stosowane przez przeciwnika.

Jan Stańczyk.

Od 16 grudnia strajkują robotnicy „Schlösserowskiej Manufaktury" w Ozorkowie

broniąc się przed śmiercią głodową

Jak donosiliśmy, w dn. 16 grudnia r. b. wybuchł strajk w firmie T-wa **Schlösserowskiej Przędzalni Bawełny i Tkalni w Ozorkowie z powodu wymówienia pracy i zapowiedzi zamknięcia fabryki na czas nieograniczony.**

Robotnicy, w odpowiedzi na wywieszone ogłoszenie, **odpowiedzieli strajkiem włoskim i nie opuszczają murów fabrycznych w dzień i w nocy, w liczbie dwuch tysięcy robotników.** Strajkującym robotnikom donosi posiłek rodzina. Odwieziono do domu kilka robotnic **zasłabłych z wycieńczenia.** Zaznaczyć należy, że we wspomnianej firmie robotnicy **pracują od 3-ch lat przez dwa dni w tygodniu, zarabiając od 4-ch do 6-ciu złotych tygodniowo(!).**

Konferencja odbyła w obecności pp. inspektora pracy **Wojtkiewicza**, starosty łęczyckiego, oraz komisarza pol. państwowej na powiat łęczycki, nie dała żadnego rezultatu. Na konferencji okazało się, iż inspektor jest gorliwym obrońcą firmy i staje wyraźnie po stronie administracji. **Robotnicy postanowili trwać twardo na swych stanowiskach, by obronić się przed śmiercią głodową.**

W trzecim dniu strajku, komisja strajkowa wydelegowała do miejscowego burmistrza, p. W. Kroppa, delegację z oświadczeniem, iż z powodu przebywania matek - robotnic w obrębie fabryczny, dzieci nie będą posyłane do szkoły i z tego tytułu rodzice nie mogą ponosić żadnej odpowiedzialności.

Strajk trwa.

Kryzys a zaludnienie

W tych dniach radca ministerjalny, dr Bohacz, w Pradze wygłosił odczyt na temat: „Czy przeludnienie jest przyczyną kryzysu światowego"?

O przeludnieniu ziemi niema na razie mowy. Liczba ludności wynosi obecnie około 2 miljardów ludzi. Wedle obliczeń ziemia może wyżywić 5¼ miljarda. Mimo to kwestja przeludnienia odgrywa obecnie znaczną rolę, a to w związku ze zmianami, jakie zaszły po wojnie. Więcej niż połowa ludności zamieszkuje Europę środkową i zachodnią, Indje i Daleki Wschód. Na tych terenach znaleźć można miejsca wybitnie przeludnione. Najostrzej wszakże przeludnienie daje się we znaki w Europie.

Przemysłowe kraje Europy, wytwory 19-go wieku, mogły utrzymać się tylko dlatego, że towar, kapitał i człowiek mógł swobodnie przenosić się z miejsca na miejsce. Swoboda cyrkulacji towaru, kapitału i człowieka umożliwiała emigrację i kolonizację.

Wojna światowa zadała cios temu systemowi. Państwa przemysłowe Europy zubożały, bogactwa przeniosły się do Ameryki, która jednak zamknęła swe granice dla imigrantów, a wślad za nią poszły też inne kraje. Skutek jest ten, że państwa przemysłowe Europy wykazują przeludnienie w postaci mas bezrobotnych. O ile dawny system swobodnej cyrkulacji nie powróci, państwa te będą musiały przystosować swą strukturę gospodarczą do nowych warunków.

Tyle prelegent. Od siebie dodamy, że owo przeludnienie na ziemi, mogącej wy żywić trzykroć więcej ludności, niż istnieje obecnie, jest tylko jaskrawym do wodem anarchistycznej i bezplanowej gospodarki kapitalistycznej. Przystosowanie struktury gospodarczej do nowych warunków, jeżeli nie ma być cofaniem się wstecz, może oznaczać jedynie przejście od kapitalizmu do socjalizmu.

Żeromski z za grobu

„Nie schlebiaj nikomu! Mów prawdę taką, jak w nią wierzysz. Gdyby nawet była błędem, mów ją bez względu na wszystko.

„Musisz walczyć o całego człowieka. Nie wierz, żeby zwalenie najazdu, zwalenie strupieszałych form skończyło pracę. Należy walczyć o całość ducha, o tego, który leży pod męką ciał, należy stwarzać wieczną rewolucję, która jest wieczną przemianą ducha i nieskończonem jego odrodzeniem".

(24 grudnia 1906 r.)

„Dusza polska jest tak ziemią płoną, jak nowizna po skarczowanym lesie, spragniona nowego żywienia roślin. Rzucone ziarno w nią, w tę nowinę, w pierwszy raz równane tej skiby, rodzi bez miary. Łatwo hodować na nowinie, co kto chce. Lecz biada temu, kto przyjdzie do tej dziewiczej, świętej ziemi z czarnem nasieniem czarnej sobie..."

(5 lutego 1907 r.)

„Ojczyzna, to nietylko kraj i ludzie i przeszłość, leżąca w mogiłach, w zwaliskach, w zamarłej sztuce, ale także przyszły porządek społeczny, przyszły obraz".

(20 lutego 1907 r.)

„Kocham was sprawy przegrane, męko samotna zdławionych ludzi. Nic dla mnie nie ma wstrętniejszego nad uchwały większości gnębiące mniejszość.

„Jeszcze nie przestał być dla nas miejscem zesłania Sybiru step, a już i inny Sybir stworzyliśmy wśród siebie. Na ten Sybir wysyła większość niebezpieczne swe duchy.

„Parafja zorganizowana — oto nowa Polska".

(24 marca 1907 r.)

Faszyzm dynamitem Europy

Nagłe zwołanie konferencji państw małej ententy zwróciło powszechną uwagę. Wbrew bowiem kilkuletnim zwyczajom odbywania konferencji raz w roku zwołano nadzwyczajną konferencję, jak się okazało, dla bardzo ważnych powodów, których motorem jest Mussolini.

Jak wiadomo, wódz faszystów włoskich pierwszy z kierowników wielkich państw, najwyraźniej oświadczył się za rewizją traktatów pokojowych. Mussolini udaje, że boli go „niesprawiedliwość", wyrządzona Niemcom, Węgrom itd., a w rzeczywistości chodzi mu o Francję, z którą stale rywalizuje i która jest najsilniejszem poparciem traktatów. Obecnie Mussolini rozpoczął żywszą akcję i to na kilku frontach. Przypominają, że po wizycie byłego kanclerza niemieckiego Brüninga w Rzymie stosunki między obu państwami zacieśniły się, a obecnie są tem żywsze, ileże w Niemczech faszyzm — w zakonspirowanej postaci — pierwej Papen, obecnie Schleicher — doszedł do władzy. Z Węgrami, odkąd rządzi tam jawny faszysta Gömbös, stosunki są szczególnie serdeczne i to właśnie ośmiela Gömbösa do jawnego proklamowania rewizji granic. Także z Austrją nawiązał Rzym kontakt, o czem świadczy niedawna tajemnicza wizyta kanclerza Dollfussa w Meranie i coraz głośniejsze wersje o planie restauracji monarchji habsburskiej pod protektoratem włoskim.

Wszystkie te machinacje musiały obudzić czujność państw małej ententy, dla których kwestja rewizji granic jest najżywotniejszą. — Wiadomo przecież, że Czechosłowacja, Rumunja i Jugosławja powstały względnie rozszerzyły ogromnie swe granice tylko dzięki zdobyczom terytorjalnym na Austrji i Węgrzech, a rewizja granic oznacza dla nich conajmniej przepołowienie obecnego ich stanu posiadania i zdegradowanie do rzędu małych państewek.

W ostatnich czasach akcja rewizyjna, patronowana przez Mussoliniego, przybrała szczególnie ostre formy. Z powodu jakiegoś zajścia w małem miasteczku dalmatyńskiem, gdzie usunięto stary symbol panowania włoskiego: lwy weneckie, zapanowało — naturalnie sztuczne — oburzenie w całych Włoszech, demonstrowano przeciw Jugosławji, prasa zaś wprost wzywała do zajęcia Dalmacji. Jeżeli się uwzględni, że prasa włoska pisze tylko na komendę rządu, można zrozumieć zaniepokojenie w Belgradzie i nagłą potrzebę zademonstrowania jedności małej ententy w obronie stanu posiadania.

Rozumie się, że trzymano się dyplomatycznych zwyczajów, tj. w ogłoszonym komunikacie mówi się o rozmaitych rzeczach, unikając starannie prawdziwego tła odbytej konferencji. Co bowiem ma mała ententa począć, widząc, że nawet silniejsze od niej państwa są bezbronne wobec postępującego rewizjonizmu traktatów? Dziś sprawy stoją tak, że z traktatów pozostały nienaruszone wyłącznie postanowienia terytorjalne, a tu faszyzm włosko-niemiecko-węgierski otwarcie głosi konieczność rewizji i tych postanowień. Jest to świadome podkładanie ognia pod i tak słabą konstrukcję pokojową, która podtrzymuje obecną Europę, a głównym podpalaczem jest faszyzm włoski.

UWAGI

—o—

PARADOKSY PANA MINISTRA OŚWIATY

W Nr. 12 arcylojalnego dziś i w glansowanych rękawiczkach redagowanego „Głosu Nauczycielskiego" organu Związku polskiego nauczycielstwa z pod znaku p. Smulikowskiego, wydrukowano sprawozdanie z pierwszego posiedzenia państwowej rady oświecenia publicznego (PAPOP). Nie zajmowalibyśmy się i tem pismem i tą radą, złożoną przeważnie z mianowańców, gdyby nie pewne „powiedzonka", budzące conajmniej refleksje!

Według „Głosu Nauczycielskiego" p. minister Jędrzejewicz na owem posiedzeniu powiedział, że „powołanie rady jest wynikiem odczuwanej przez p. ministra potrzeby zbliżenia organów ministerstwa w pracach nad budową szkolnictwa w Polsce z przedstawicielami fachowej opinji społeczeństwa, jaką reprezentuje skład rady".

W radzie jest na 60 osób 16 urzędników ministerjalnych, wojewodów i kuratorów, czyli około 27%.

A więc „organy ministerstwa", ażeby się zbliżyć do przedstawicieli fachowej opinji weszły w 27% w skład rady i tworzą tam fachową opinję, zwłaszcza przy głosowaniu... Urzędnicy — jnaczej mówiąc — przyniosą ze sobą opinję przed radę, przedłożą ją sobie w radzie, gdzie stanowią 27% a z innymi mianowańcami większość) i wrócą z nią do ministerstwa, ale z marką, że zbliżyli się do „fachowej opinji" w radzie, czyli... do samych siebie!

* * *

W temże sprawozdaniu mówi się, że p. minister zapewniał radę o stałej akcji, zmierzającej do zapewnienia szkołom lepszych pomieszczeń. — „Mimo ciężkiej konjunktury finansowej wybudowano bądź przystąpiono do budowy szeregu nowych budynków szkolnych, jako to: tu wymienia się szereg budynków, a między niemi gimnazjum im. Król. Wandy w Krakowie (żeńskie)!!!

Przecieramy oczy i pytamy: Gdzie i kiedy? Komu z Krakowian coś wiadomo o tem, że wybudowano czy przystąpiono do budowy gimnazjum żeńskiego?

Albo p. ministra w błąd wprowadzono albo...

Gdzie jest prawda?... Nie kończymy, bo pan cenzor...

JESZCZE JEDEN

W Nr. 14 „Głosu Nauczycielskiego" „bard" Związku nauczycielstwa polskiego z pod znaku pp. Smulikowskich — p. Leon Patyna w buńczucznym feljetonie o Wyspiańskim pisze:

„Należał (Wyspiański) od początku (!) pracy konspiracyjnej (?) do najbliższych (!) współpracowników (!) Józefa Piłsudskiego! — a znane jest jego ustosunkowanie się do idei walki zbrojnej".

To zamało, panie Patyna! Czemu pan wprost nie napisał, że Wyspiański był „peowiakiem" i „strzelcem"?!

Czy bał się pan procesu ze strony p. Balickiego z tytułu prawa autorskiego?

Na pocztówce

Tarnów, 20 grudnia 1932.

Szanowna Redakcjo!

Prosimy o łaskawe wydrukowanie nadesłanego zapytania, skierowanego pod adresem kuratorjum. Nauczycielstwo powiatu tarnowskiego zapytuje uprzejmie kuratorjum okręgu szkolnego, na mocy jakiego zarządzenia inspektorat szkolny w Tarnowie stale każdego roku ściąga przymusowo od każdego nauczyciela po 50 groszy za potwierdzenia legitymacyj nauczycielskich na rok następny. Podobnego haraczu nie płaci nauczycielstwo w żadnym innym powiecie. Przypominamy, że niedawno w tymże inspektoracie zostały wykryte nadużycia.

Z kraju i ze świata

—o—

PODSŁUCH TELEFONICZNY PODSTAWĄ PROCESU POLITYCZNEGO. Przed sądem warszawskim toczy się proces przeciw autorowi scenarjuszy filmowych Andrzejowi Wolicy i tow. o agitację komunistyczną. Na rozprawie wyszło na jaw, że policja dowiedziała się o akcji oskarżonych na podstawie podsłuchu telefonicznego, mia nowicie podsłuchano rozmowy prowadzone na aparacie 110-877 w Warszawie. A przecież tylekroć zapewniano, że podsłuch telefoniczny nie istnieje.

KRADZIEŻ 18.000 ZŁ. W BANKU POLSKIM W SOSNOWCU. W oddziale Banku Polskiego w Sosnowcu dokonano niezwykle śmiałego i udałego rabunku 18 tys. złotych na szkodę zakładów przemysłu cynkowego p. Fürstenberga w Będzinie. — Ta niepospolicie zuchwała kradzież miała miejsce w gmachu Banku Polskiego przy ul. Małachowskiego, w biały dzień, bo o godzinie 13-ej. Kasjer fabryki w towarzystwie jednego z urzędników samochodem zajechał przed Bank, w którym podjął 18.000 zł. Pieniądze urzędnik schował do teczki i przycisnąwszy ją łokciem, załatwiał jeszcze formalności. Drugi urzędnik stał obok. Kiedy obydwaj urzędnicy odchodzili od okienka, kasjer zaglądnął do teczki i z przerażeniem stwierdził, że pieniądze zniknęły, natomiast pozostało w niej 250 dolarów, zupełnie nienaruszone. Jakiś „uzdolniony" złodziej wyciągnął pieniądze z teczki, przyciśniętej ręką. O śmiałej kradzieży zawiadomiono niezwłocznie policję, która prowadzi śledztwo.

INSPEKTOR SKARBOWY RÓŻAŃSKI SKAZANY NA 3 LATA ZOSTAŁ ZWOLNIONY Z WIĘZIENIA. Wielką sensację w Warszawie wywołało zwolnienie z więzienia skazanego na 3 lata Kawerego Różańskiego za łapownictwo, którego dopuścił się jako inspektor akcyzowy. Różański został zwolniony z więzienia za niewysokiem poręczeniem. Jak słychać, w sprawie jego zaszły nowe okoliczności.

O ARESZTOWANIU SPRAWCY ZAMACHU BOMBOWEGO W ŁODZI donoszą następujące szczegóły: Na podstawie dochodzeń, przeprowadzonych po awanturach i strzelaninie w siedzibie ZZP, aresztowano wybitnych przedstawicieli kartelu ZZP: Romana Kuchciaka, byłego prezesa kartelu, a następnie nieoficjalnego kierownika jego polityki, sekretarza generalnego Jana Rzeteiskiego, skarbnika Rudnickiego i kilku innych działaczy. Dalsze dochodzenia dały sensacyjne wyniki. Okazało się, że Roman Kuchciak jest sprawcą podrzucenia bomby pod gmach urzędu wojewódzkiego. Kuchciak przyznał się do tego czynu podczas śledztwa w sprawie awantur w siedzibie związku. Kuchciak był jednym z przywódców NPR-prawicy na terenie Łodzi. Dalsze szczegóły śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy. W zeznaniu swem Kuchciak zaznaczył, że puszkę do bomby zamówił na dwa dni przed zamachem u jednego ze ślusarzy łódzkich. Nazwiska tego ślusarza narazie nie przypomina sobie. Pozatem wskazał on 17 pomocników, których również aresztowano. Przez cały czas zeznań Kuchciak zachowywał się zupełnie spokojnie, nie zdradzając najmniejszych śladów zdenerwowania. Dalsze dochodzenie prowadzone jest w trybie doraźnym.

GŁODÓWKA WIĘŹNIÓW W WOLBROMIU. Z Wolbromia donoszą, iż przebywający w tamtejszym areszcie złodzieje świń, Władysław Rok z Dzwonowic i Jan Sarno z Jeziorowic, rozpoczęli głodówkę jako protest przeciwko... trzymaniu ich w areszcie. Przez trzy dni nie przyjmowali żadnego pożywienia, to też policja zarządziła sztuczne odżywianie, którego dokonał lekarz miejski. Głodujących aresztantów przewieziono do więzienia w Będzinie, gdzie przyjmują pożywienie.

TRAGICZNA ŚMIERĆ BOKSERA. Na mistrzowskich bokserskich w Białymstoku zdarzył się tragiczny wypadek śmierci jednego z pięściarzy. — Mianowicie w wadze średniej zawodnik Zdanowicz (KPW Łapy) pokonany został przez Brzezińskiego (ŻKS). Po walce Zdanowicz wyszedł na korytarz i tam nagle zasłabł. Udzielono mu natychmiast pomocy lekarskiej i odwieziono do szpitala, jednak w drodze Zdanowicz zmarł. Przeprowadzona sekcja zwłok w obecności sędziego śledczego nie ustaliła żadnych zmian chorobowych organów wewnętrznych, wobec czego należy dojść do wniosku, że śmierć powstała na tle nerwowem.

TELEGRAMY

—o—

DALSZY WZROST BEZROBOCIA

Warszawa, 21 grudnia (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 17 bm. wynosiła 198.272, co w porównaniu z poprzednim tygodniem oznacza wzrost o 10.595. Na Śląsku liczba bezrobotnych w tymże dniu wynosiła 72.817, wzrost o 1365.

PRZECIW DALSZEMU OBCIĄŻENIU PRZEMYSŁU NAFTOWEGO

Warszawa, 21 grudnia (tel. wł.). Związek techników i wiertaczy naftowych w Borysławiu przesłał memorjał w drodze telegraficznej do ministrów przemysłu i handlu, skarbu oraz spraw wojskowych, w którym stwierdza, że dalsze obciążenie przemysłu naftowego pod postacią mieszanek spirytusowych do benzyny i opłat na rzecz funduszu drogowego mogą zniszczyć dorobek 50-letniej pracy polskich wiertników i przyniesć szkodę gospodarczą krajowi.

STRAJK W ASEKURACJACH

Warszawa, 21 grudnia (tel. wł.). Dziś upłynął siódmy dzień strajku pracowników w towarzystwach ubezpieczeń „Piast" i Riunione". Do strajku przyłączyli się pracownicy włoskiego Tow. „Assicurazioni Generali". Na jutro zapowiedziany jest manifestacyjny strajk wszystkich pracowników ubezpieczeniowych w stolicy.

OBRABOWANIE DZIENNIKARZA AMERYKAŃSKIEGO W BERLINIE

Berlin, 21 grudnia. Ubiegłej nocy dokonano niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego na dziennikarza amerykańskiego Ribaka, korespondenta pewnej amerykańskiej agencji prasowej. Gdy po północy, wracając do domu, Ribak znalazł się na Kurfürstenstrasse, podszedł do niego jakiś osobnik i prosił o ogień do papierosa. Ribak sięgnął do kieszeni po zapalniczkę, a wtedy osobnik dobył rewolweru i zażądał wydania pieniędzy. — Obrabowawszy go z gotówki, złotego zegarka i książeczki czekowej, bandyta zbiegł. Zawiadomiona policja wszczęła poszukiwania.

Sąd doraźny o napad na pocztę w Gródku

PRZEMÓWIENIE PROKURATORA

Padł rozkaz U. O. N. — mówi prokurator Mosłowski — i znalazł chętnych i gotowych wykonawców. Do napadu w Gródku wydelegowano bojowców z Kołomyji, Stanisławowa, Truskawca, a najwytrawniejszym bojowcom, bo mających za sobą napad w Truskawcu i zabicie śp. Hołówki, poruczono obrabowanie kasy. Jeśli napad w Gródku może w oczach wykonawców uchodzić za bohaterski czyn, to dalsze zachowanie się ich w ucieczce, zabójstwo przodownika Kojata, nie znajduje usprawiedliwienia. Prokurator kończy, że wina wszystkich oskarżonych została w 100 procentach dowiedziona i żąda najsurowszego wymiaru kary z nieuwzględnieniem żadnych okoliczności łagodzących.

PRZEMÓWIENIE OBR. DR. STAROSOLSKIEGO

Obrońca po dowodzeniu o braku wszelkich podstaw do zarzucania oskarżonym zabicia ś. pam. Hołówki, w nadzwyczaj pięknem przemówieniu wykazał tragedje tego pokolenia ukraińskiego, — które „jedną taką wiosnę miały w swem życiu". Kto raz ujrzał słońce wolności — mówi obrońca — niema siły, która pozwoliłaby mu to słońce zapomnieć. Oto oni biedni chłopcy, ludzie tego typu, którzy dla idei gotowi oddać życie, których jedynem zadaniem jest służyć swej ojczyźnie młodem życiem.

Motywem czynu — mówi dr. Starosolski — Biłasa i Danilyszyna był romantyzm, który popycha do czynów rewolucyjnych. Działali dla idei, i dla niej chcieli poświęcić swe młode życie. Psychologję tych ludzi określono w jednym z procesów w Berlinie: „Należymy do organizacji, której członkowie są nieboszczykami na urlopie". Proszę, aby panowie sędziowie te momenty wzięli pod rozwagę. Niech przemówią do Waszych sumień. Wysoki sąd raczy się w czasie ferowania wyroku przejąć duchem Hołówki. A gdy duch jego przemówi do Was, jestem spokojny o los oskarżonych.

PRZEMÓWIENIE OBR. DR. MARITCZAKA

Następnie zabrał głos obrońca Maritczak. Jest przekonany, że sędziom skazanie człowieka na śmierć nie przychodzi łatwo. Prosi o wzięcie pod rozwagę okoliczności łagodzących. Wie, że celem procesu jest kara, ale dlaczego ta kara ma być najsroższa. Kończy słowami francuskiego parlamentarzysty, że dla uzyskania spokoju trzeba usunąć zło i nienawiść.

PRZEMÓWIENIE OBR. DR. SZUCHEWYCZA

Dr. Szuchewycz, obrońca Danyłyszyna: Powinienem właściwie milczeć tak, jak mój kljent. Chcę jednak, aby głos mego serca i duszy słyszał nietylko sąd, ale oba narody. Danyłyszyn milczał i dowiódł wielkiej niezłomności charakteru, a odezwał się raz, aby bronić swego krewniaka, drugi raz, kiedy rozpatrywano sprawę zabicia Hołówki, trzeci raz zapłakał... Że należał do UON, nie można zaprzeczyć. Wciągnął go tam inteligent, student Motyka. Gdyby rozprawa trwała dłużej, przedłożyłbym dowód, który otrzymałem zapóźno, że Motyka, wychodząc z więzienia, zobowiązał się denuncjować komunistów i nacjonalistów. Dowód ten postawiłby Motykę w zupełnie innem świetle. Inteligent ten wciąga do tajnej organizacji młodych chłopców, półanalfabetów, by potem przed sądem ich wydać! TO ROBOTA NIE KAINA NAWET, LECZ DJABŁA!

MOWA OBROŃCY PAŃKOWSKIEGO

Obrońca dr. Pańkowski stara się krwawą ucieczkę Danyłyszyna i Biłasa wytłumaczyć instynktem samozachowawczym, który kazał mu torować sobie drogę, a nie zabijać.

MOWA OBROŃCY DR. HANKIEWICZA

Obrońca oskarżonego Żurakowskiego dr. Hankiewicz stwierdza, że ani jeden świadek nie obciążył tego oskarżonego. I gdyby nie zeznania Żurakowskiego, nie wiadomo byłoby, czy był on w Gródku. Obrońca wykazuje kontrasty, istniejące między Żurakowskim a Danyłyszynem i przypomina głośny swego czasu proces świętojański, — kiedy na ławie oskarżonych zasiadł student Myszaros, syn zamożnego przemysłowca i robotnik Królikowski. **Tragizm młodego pokolenia ukraińskiego leży w tem, że podejmuje ono akcję, z którą nie godzi się społeczeństwo ani polskie, ani ukraińskie.** Obrońca zastanawia się nad momentem, przeżywanym obecnie przez nacjonalizm ukraiński i mówi, że **nie trzeba szukać analogji w polskim ruchu rewolucyjnym ani innym, bo ukraiński ruch jest samodzielny.** Czy możecie sobie panowie sędziowie przedstawić halucynację ukraińskiego narodu, kiedy 1 listopada 1918 roku zobaczył na lwowskim ratuszu flagę żółto-niebieską, gdy zobaczył jutrzenkę wolności? „Brałem udział w napadzie na pocztę" — zeznał Żurakowski. — Analizując ten napad, obrońca zapytuje, czy można mówić, że uczestnicy mieli rozkaz strzelać, mordować? Wszak **twierdzenie p. prokuratora zostało obalone przez szereg świadków, którzy zeznali, że nie strzelano, ale kazano się położyć.** Obrońca zajmuje się życiorysem Żurakowskiego i mówi: Czy rewolwer w ręce tego chorego na serce człowieka jest naprawdę bronią? **Niema żadnego dowodu, że on strzelał.** U tego człowieka niema żadnej różnicy między cmoczkiem do ssania, a rewolwerem. Obrońca kończąc mowę, apeluje do sądu, aby skorzystał z dobrodziejstwa kodeksu i zastosował jak najdalej idące okoliczności łagodzące.

Na tem rozprawę odroczono do dnia następnego, godz. 9 rano. Dziś będzie przemawiał obrońca dr. Głuszkiewicz.

Wyrok zapadnie około południa.

AMNESTJA W NIEMCZECH I ZNIESIENIE SĄDÓW DORAŹNYCH

Berlin, 21 grudnia. Prezydent Rzeszy podpisał wczoraj wieczór ustawę amnestyjną, uchwaloną przez Reichstag, która dziś weszła w życie. Z amnestji skorzysta około 15 tysięcy osób.

Berlin, 21 grudnia. Ogłoszone zostało rozporządzenie prezydenta Rzeszy, na mocy którego z dniem dzisiejszym zniesione zostały sądy doraźne, ustanowione przez rząd v. Papena w sierpniu br. dla walki z terorem politycznym.

NEURATH O RÓWNOUPRAWNIENIU NIEMIEC

Berlin, 21 grudnia. „Heimatdienst" przynosi dziś artykuł ministra spraw zagranicznych von Neuratha w sprawie równouprawnienia, przyznanego Niemcom w deklaracji 5 państw z dnia 11 bm. Neurath pisze, że Niemcy otrzymały równouprawnienie w dziedzinie zbrojeń, tak jak tego żądały i faktu tego nie zmieni żadna sztuka interpretatorska. Równouprawnienie Niemiec nie jest celem — jak żądała tego pierwsza formuła Herriota, lecz podstawą konferencji rozbrojeniowej. Co się tyczy bezpieczeństwa — uspokaja swych rodaków minister — to Niemcy go przecież nie posiadały i będą dążyć do osiągnięcia go przez rozbrojenie powszechne. Minister podkreśla dalej, że uzyskanie równouprawnienia jest wielkim sukcesem polityki niemieckiej, jednakże byłoby przedwcześnie mówić o wygranej batalji, ponieważ sprawa ta będzie dopiero ostatecznie załatwiona na konferencji rozbrojeniowej.

JUGOSŁAWJA A WŁOCHY

Belgrad, 21 grudnia. Na interpelację w parlamencie w sprawie noty rządu włoskiego w sprawie usunięcia lwów trogirskich przez władze jugosłowiańskie w Trogirze, minister spraw zagranicznych Jewticz m. in. oświadczył: „Jest rzeczą wogóle niezrozumiałą, że ostatnie wydarzenia w Trogirze wywołały we Włoszech takie oburzenie przeciw Jugosławji, tembardziej, że jest to sprawa wyłącznie wewnętrzna. Należy wyrazić ubolewanie, że w senacie włoskim wypowiedziane zostały pewne nieostrożne i przykre słowa. Godność narodowa Jugosławji nie zezwala nam na użycie trybuny parlamentarnej do polemiki tego rodzaju. Jugosławja zachowa zimną krew, ale i otwarte oczy. Jesteśmy zawsze gotowi do porozumienia i zgody. Należy jednak stwierdzić, że polityka pokojowa nie polega na giętkości karku".

WYNIK OBRAD MAŁEJ ENTENTY

Paryż, 21 grudnia. W komentarzu do odbytej w tych dniach w Belgradzie konferencji państw Małej Ententy agencja Havasa podkreśla, że obrady nietylko wykazały zupełną jednomyślność tych 3 państw, lecz równocześnie nie pozostawiły żadnej wątpliwości, iż układ rumuńsko-włoski nie zostanie prolongowany ani odnowiony, jeżeli Włochy będą się domagać neutralności od Rumunji w razie konfliktu Włoch z trzeciem państwem.

FIASKO W SPRAWIE MANDŻURSKIEJ POGRZEBANIEM LIGI NARODÓW

Paryż, 21 grudnia. Nawiązując do fiaska akcji Ligi Narodów w sprawie mandżurskiej, organ socjalistyczny „Populaire" pisze: „Liga Narodów znalazła się w przededniu ataku. Nie ulega wątpliwości, że pakt Kelloga został naruszony i pakt Ligi Narodów podeptany. Nie może teraz chodzić o opracowanie kompromisu lub o przeprowadzenie akcji pojednania. Najpierw trzeba napastnika potępić i zmusić do opróżnienia zajętych obszarów. Liga Narodów jest w stanie to uczynić, jeżeli zechcą tego mocarstwa. Niestety oba najważniejsze państwa: **Francja i Anglja nie chcą tego.** W ciągu ostatnich czternastu miesięcy oba te rządy faktycznie popierały Japonję. Delegaci Anglji i Francji paraliżowali akcję Ligi Narodów i zmusili małe państwa do milczenia. Wszystko jednak ma swój koniec. Małe państwa poczęły się niecierpliwić, a teraz zamierzają **zrzucić z siebie jarzmo francuskie i angielskie.** Jeśli dojdzie do jawnej rewolty, będzie to oznaczało **koniec Ligi Narodów.** Nowy rząd francuski dobrze musi się zastanowić, czy ma w dalszym ciągu bronić imperjalizmu japońskiego, czy też zawrócić z dotychczasowej drogi. Albo zmieni rząd francuski swoją politykę wobec kwestji mandżurskiej, albo stanie się grabarzem Ligi Narodów i konferencji rozbrojenia".

Genewa, 21 grudnia. Wobec zdania, wyrażonego wczoraj na komisji 19 członków, że konflikt chińsko-japoński podważa instytucję Ligi Narodów, oraz że zagraża współpracy międzynarodowej, delegat japoński Matsuoka oświadczył przed stawicielom prasy, iż Japonja zrobiła wszystko, aby zapobiec nierozważnemu i niesprawiedliwemu zastosowaniu paktu Ligi Narodów a tem samem wyrządzeniu szkody organizacji międzynarodowej. Japonja skłonna jest do dalszej współpracy nad rozpoczętem w Genewie dziełem, aby doprowadzić do rozwiązania problemu.

Delegat chiński dr. Yen podkreślił, że pierwszy projekt komitetu redakcyjnego komisji 19, zmierzający do zażegnania konfliktu, rozczarował delegację chińską. Przedewszystkiem brak w nim potępienia nowego państwa mandżurskiego a pozatem projekt uchwały oględnie unika wyraźnego stwierdzenia naruszenia paktu Ligi Narodów przez Japonję. Brak w nim wreszcie rzeczy zasadniczej: wzmianki o sprawozdaniu komisji Lyttona. Sprawozdanie, które tworzyło podstawę obrad nie zostało w projekcie uchwały ani zatwierdzone ani poruszone.

SANACJA FINANSÓW FRANCUSKICH

Paryż, 21 grudnia. Celem dokładnego zaznajomienia się z wszelkiemi możliwościami uzdrowienia finansów państwowych, nowy minister skarbu Cheron utworzył specjalną komisję rzeczoznawców złożoną z 5 osób, na której czele stanie wicegubernator Banku Francuskiego Fournier. — Komisja ma zakończyć swe prace najpóźniej do 5 stycznia.

ZA UNJĄ CELNĄ PAŃSTW EUROPY ŚRODKOWEJ

Paryż, 21 grudnia. W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Excelsiora" austrjacki prezydent związkowy Miklas wypowiedział się za koniecznością utworzenia unji gospodarczej wszystkich państw sukcesyjnych dawnej monarchji austro-węgierskiej, oraz za ścisłą współpracą tej unji z państwami Europy środkowej. Projekt austro-niemieckiej unji celnej a następnie plan Tardieu w sprawie unji gospodarczej państw naddunajskich upadły tylko z powodu nieufności politycznej.

ANGLJA NIE WIERZY W AKCJĘ HOOVERA

Londyn, 21 grudnia. Tutejsze koła polityczne i finansowe zapatrują się na akcję Hoovera, zmierzającą do podjęcia pertraktacyj w sprawie rewizji długów wojennych, **pesymistycznie.** Podkreślają, że akcja Hoovera **nie ma widoków powodzenia,** chociażby z tego względu, ponieważ żądane od państw dłużniczych kompensacje gospodarcze są nie do wykonania.

TRZĘSIENIE ZIEMI W AMERYCE

Nowy Jork, 21 grudnia. W Kalifornji, w stanie Nevada i Utah odczuto około północy silne wstrząsy ziemi, które jednakże nie wyrządziły żadnych szkód. W wielu miejscach poruszyły się sprzęty domowe oraz stanęły zegary. Podobnie silnych wstrząsów nie notowano tam od 7 lat.

HUMOR I SATYRA

—o—

KOLENDA BB

Kto w nas wierzy, wyżer świeży na takiego już czeka. Są posadki — siedmiolatki, są ordery i teka! Hej! bebecy pośpieszajmy, opozycji się nie dajmy, bo to wszystko jest dla nas.

(„Żółta Mucha").

Książki na gwiazdkę

Wydawnictwo „Dziennika Ludowego" oddaje wszystkim prenumeratorom, niezalegającym z opłatą, bezpłatnie jedną z następujących książek:
Bauer: Bolszewizm, czy socjalizm.
De Coster: Dyl Sowizdrzał.
Cwikowski: Pod Łuną.
Danilowski: Bandyci z PPS.
Hausnerowa: Zielone okiennice.
Leopolita: Czwarta brygada maszeruje.
Sinclair: Dżym Higgins.
Sinclair: Nazywają mnie cieślą.

Zgłoszenia pisemne na książkę wybraną nadsyłać do administracji „Dziennika Ludowego"; prenumeratorzy ze Lwowa osobiście, lub za pośrednictwem roznosicieli „Dziennika Ludowego".

Prenumeratorzy z prowincji za pośrednictwem kartki korespondencyjnej, na czeku przy sposobności przekazywania prenumeraty, lub przez swoją organizację.

Wysyłkę książek rozpoczęliśmy już 15 bm.

Wydawnictwo „Dziennika Ludowego".

KRONIKA

TEATR WIELKI

Czwartek: 7'30: „Z małej chmury" — Abonam. 4.
Piątek 7'30: „Z małej chmury" — Abon. 4.
Niedziela, 7'30: „Z małej chmury" — Abon. 5.
Poniedziałek, 3'30: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre" — B. G. Shawa (ceny zniżone — Abonam. 4); 7'30: „Z małej chmury" — Abon. 5.
Wtorek, 7'30: „Orfeusz w piekle" — opera.
Środa, 7'30: „Z małej chmury" — Abon. 5.
Czwartek, 7'30: „Orfeusz w piekle".
Piątek, 7'30: „Orfeusz w piekle".
Sobota, 7'30: „Z małej chmury" — Abon. 5; 11'30 w nocy: „Wesołek" — rewja.
Niedziela, 3'30: „Orfeusz w piekle"; 7'30: „Z małej chmury" — Abon. 5.

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek, 7'30: „Jim i Jill" (komedja muzyczna — Abonament 5).
Piątek, 7'30: „Jim i Jill" (komedja muzyczna — Abonament 5).
Niedziela, 7'30: „Jim i Jill" — Abon. 5.
Poniedziałek, 3'30: „Rozkosz uczciwości"; 7'30: „Jim i Jill" — Abon. 5.
Wtorek, 7'30: „Jim i Jill" — Abon. 5.
Środa, 7'30: „Jim i Jill" — Abon. 5.
Czwartek, 7'30: „Lekarz bezdomny" — Abon. 1 — ceny zniżone.
Piątek, 7'30: „Jim i Jill" — Abon. 5.
Sobota, 7'30: „Jim i Jill" — Abon. 5; 11'30 w nocy: „Hiszpańska mucha".
Niedziela, 3'30: „Rozkosz uczciwości" — Abon. 4; 7'30: „Jim i Jill" — Abon. 5.

COLOSSEUM

Film: „Frankenstein" i rewja „Wesoły Amor".

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

DEMONSTRACJE KOMUNISTÓW. We wtorek wieczorem koło kawiarni „De la Paix" przy pl. Marjackim, zebrała się grupka komunistów, którzy poczęli wznosić okrzyki antypańsiwowe. Posterunkowy PP, przechodzący opodal, rozpędził demonstrantów, ujął tylko niejakiego Ozjasza Schlechtera, który dzierżył w dłoni transparent.

TRAGEDJA KOBIETY, KTÓRA NIE MA PRACY. Onegdaj rano wezwano pogotowie ratunkowe do napół rozwalonej baszty na Wałach Gubernatorskich. Znaleziono tam leżącą na kupie zgniłych liści napół przytomną młodą kobietę. Odzienie jej było całe w strzępach. Przewieziono ją zaraz do szpitala. Stwierdzono, że jest to bezdomna, 24-letnia Julja Dziurek. Przez całe lata wałęsała się po mieście, w jesieni zaś, gdy zaczęły się deszcze i chłody, zamieszkała w starej baszcie na Wałach Gubernatorskich. Utrzymywała się z jałmużny. Ostatnio zachorowała wskutek przeziębienia i niewygód. Przechodnie przypadkowo znaleźli ją leżącą bezwładnie w załomie baszty i zaalarmowali pogotowie ratunkowe.

SAMOBÓJSTWO Z NĘDZY. Przy ul. Zborowskich 20 mieszka z ojcem 16-letnia Janina Biernacka. Od dłuższego czasu pozostawała ona bez pracy, ojciec zaś czynił jej ciągle z tego powodu wymówki. Ustawiczne scysje doprowadziły dziewczynę do ostateczności. Przedwczoraj ojciec wysłał ją na miasto za pracą. Biernacka, bojąc się wracać z niczem do domu, napiła się w celu samobójczym spirytusu denaturowanego, poczem padła zemdlona na bruk. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala.

POD KOŁAMI AUTA. We wtorek w południe uczeń szkoły Zimorowicza, 13-letni Włodzimierz Weres po ukończeniu nauki w szkole szedł ulicą Łyczakowską. W pewnym momencie wskoczył na stopień przejeżdżającego tramwaju „jedynki". Gdy konduktor zbliżył się do niego, chłopiec zeskoczył i przebiegł jezdnię. W tym momencie dostał się pod koła przejeżdżającego właśnie autobusu LW. 91905, prowadzonego przez Józefa Seidla. Koła autobusu złamały swawolnemu Weresowi prawe udo i poraniły głowę. Chłopca odwieziono do szpitala.

POTRĄCONY PRZEZ AUTO. Paskomyj Pater z Lewandówki (Sienkiewicza 11) wskutek własnej nieostrożności przebiegając przez jezdnię obok dworca towarowego został potrącony przez samochód ciężarowy prowadzony przez szofera Paszkowskiego z Przemyśla. Wskutek potrącenia Paskomyj doznał potłuczeń na całem ciele.

KARAMBOL AUTA I TRAMWAJU. Kazimierz Górski, kierowca autobusu, jadąc ulicą Sapiehy najechał u wylotu ul. Kopernika na wóz tramwajowy Nr. 1, prowadzony przez Pudłowskiego Jana. Wskutek zderzenia wóz i autobus zostały uszkodzone. Z ludzi na szczęście nikt nie odniósł szwanku.

GDY MAŁŻEŃSTWO SIĘ ROZCHODZI... Kupferberg Beinichel (Kazimierzowska 35) miał żonę Glucksman Chudzię. Owocem małżeństwa było 2-letnie dziecko. Ostatnio Kupferberg uzyskał rozwód z panią Glucksman i prawie tego samego dnia pani Chudzia zostawiła mu 2-letnie dziecko w bramie, gdzie mieszka.

BEZCZELNOŚĆ OPRYSZKA. Leizor Szoster (Zamarstynowska 32) w dniu wczorajszym w towarzystwie jeszcze jednego osobnika na ul. Słonecznej ściągnął płaszcz przechodzącej ulicą Broni Meller z Zamarstynowa, zamieszk. przy ul. Zamknięłej.

MARTA OSTENSO 40

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

Roztargniona wmieszała się z nim w tłum gości. Tańczące pary, lampjony, zgiełk głosów spływający się z muzyką, panie Carew, nieco na uboczu łaskawie przyglądające się gwarnej zabawie, znane twarze, to bliskie, to znów uniesione wirem — wszystko to mieszało się przed oczyma Elzy w zagmatwany obraz. Ona sama na tle tego migotliwego tła, jedyny jasny płomień samowiedzy. Żywe ułomki wspomnień wpadały w ten płomień i paliły się w nim w dalszym ciągu. Uśmiech pany Hildy z głębi fotelu: „Mimo to wyjdzie pani za niego", Joe Tracy przed drzwiami: „Będę czekał na ciebie". Łomot trwogi jej własnego serca: „Nie powinnam już z nim mówić, nie powinnam już z nim mówić! — Duma, nienawiść, głód tajemnych głębi grożą zdradą i zniszczeniem. A oto Bejlis Carew: „Każdy człowiek ma prawo być tem, czem chce!" — Prawo mężczyzny — prawo kobiety — jej prawo — prawo Elzy Bowers porzucenia Rowu Eldera, wszystkich rowów świata! Wzbiera w niej coś nieznanego, groźnego — przeczucie potężnych mocy, działających gdzieś w ukryciu, potężnych mocy, których ucho jej nie potrafi uchwycić.

A oto Bejlis znów jest przy niej. Razem, przeciskając się przez tłum, zeszli po napół ciemnych schodach na chłodne powietrze. W świetle błyskawic rozbłyskujących i gasnących na nieboskłonie, drzewa wyglądały niby okropne upiory. Jakby z ogromnej dali usłyszała jego głos: — Elzo, odejdźmy od tego zgiełku! — Następnie siedziała obok niego na brzegu sadzawki, mając przed sobą czarną taflę wody, za sobą szepty i poszmery wysokich topoli. A głos Bejlisa, miękki i nalegający, całkiem bliziutko:

— Elzo, to niema sensu! Bez ciebie nie pozostaje mi najdrobniejszy cień nadziei. Do licha, bez ciebie wszystko napróżno! W krwi Carewów jest coś samotnego i... i dzikiego, Elzo. Zniesławiano nas jako łotrów, gdy w rzeczywistości zawsze tylko próbowaliśmy uciec. Nigdy żadna kobieta nie rozumiała Carewa. Ty również nie. Te, które byłyby może potrafiły, nie nadawały się do małżeństwa. Ale ja też nie żądam, byś mnie rozumiała!

— Czego więc żądasz ode mnie, Bejlisie? — spytała, drżąc.

— Ach Boże, co za pytanie! — Zerwał się gwałtownie i stał odwrócony od niej z rękoma w kieszeniach. Po chwili, niespodzianie, zwrócił się do niej twarzą: — Elzo Bowers, chcę byś wyszła za mnie! — wyrzucił schrypłym głosem.

Zamarł w niej oddech, palce splotły się kurczowo.

Słowa jego prześcigały się wzajem: — Wiem, jak bardzo mnie nienawidziłaś — jak bardzo zdajesz się mnie nienawidzieć i teraz. Nie żądam też, byś mnie już kochała. Ale chcę mieć cię przy sobie — bym mógł cię widzieć — bym mógł cię skłonić do porzucenia tej nienawiści, jeśli to możliwe. Musisz do mnie należeć — w jakikolwiek sposób. Wtedy będę mógł czekać, aż zdołasz mnie pokochać.

Z całej mocy pragnęła zachować swe dawne lekceważenie, swoją dawną wrogość, swoją cenną zawziętość. Wstała drżąca i poprzez mrok wpatrywała się w niego mocno i długo. Nagle ujrzała Bejlisa promieniejącego i samego, głęboko samotnego — odłączonego od wszystkich Carewów, odłączonego od wszystkiego, co znała. Głos miłosierdzia zawołał z głębi jej duszy: — Bejlisie Carew, nie wiesz, czego żądasz! Nie wiesz, co robisz, chcąc ożenić się ze mną! — Podszedł tuż blisko i splecione jej ręce ujął w swoje.

— Elzo, czy mnie rozumiesz? — spytał niepewnie. — Czy zechcesz wyjść za mnie — tylko pozornie — i czekać na miłość?

Jakaś siła poza jej jaźnią sformułowała odpowiedź: — Jeśli tak chcesz naprawdę, Bejlisie — wymamrotała niemal bez tchu. — Jeśli tak naprawdę... — Teraz wiedziała. Słowa te podsunął jej lęk. Niespokojny lęk przed szaremi wzgórzami i pustką lat — zapomnienia.

Zauważyła, że w pierwszej chwili nie mógł uwierzyć. Wreszcie, z nerwowym, dziwnym uśmiechem cofnął się o krok i palcami przegarnął włosy. — Czy naprawdę wyszłabyś za mnie? — spytał.

— Jeśli mogłoby tak być, jak powiedziałeś! — odrzekła. Ujął ją nagle za ramię i wzdłuż brzegu sadzawki zaprowadził aż do skraju drogi, gdzie stał szary samochód, którym poprzedniego dnia Joel jechał do miasta z Adą.

— Wsiądź do auta i czekaj! — rozkazał szybko. — Dzisiejszej nocy nie mogę absolutnie wrócić z tobą do tamtych. Pozwól tylko, że zamienię parę słów z Reefem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPŁOSZONY KOŃ. Wczoraj na rogatce Żółkiewskiej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, spowodowany przez spłoszonego konia. Oto wozem jednokonnym jechał Jan Harasyn. — W pewnej chwili; z niewiadomej przyczyny, koń spłoszył się i w szalonym pędzie poniósł wóz. Woźnica Harasyn nie zdołał powstrzymać oszalałego zwierzęcia i spadając z wozu, kopnięty został ciężko przez konia w głowę. W groźnym stanie nieszczęśliwego przewieziono do szpitala.

KWASEM SOLNYM. Dzędzeluk Marja, pielęgniarka zajęta w szpitalu powszechnym, doniosła wczoraj, że Chlibko Marja Emilja, również pielęgniarka zajęta w szpitalu powszechnych, oblała ją wczoraj kwasem solnym, wskutek czego donosząca doznała poparzenia pleców i zniszczenia ubrania.

W sprawie prasy robotniczej

W niedzielę ubiegłą odbyło się w Drohobyczu posiedzenie komitetu prasowego, na którem po ukonstytuowaniu się uchwalono, że ci wszyscy członkowie komitetu, którzy dotąd „Dziennika Ludowego" nie prenumerują, uczynią to bezzwłocznie.

Każdy z członków przyjął na siebie obowiązek, pozyskania do końca grudnia br. przynajmniej 2 nowych prenumeratorów.

W dyskusji nad sposobami agitacji za prasą robotniczą zabierali głos wszyscy obecni, stawiając różne wnioski. Po zreasumowaniu wszystkich wniosków przyjęto, że chociaż coraz trudniej wyżyć robotnikowi z rodziną z obecnych zarobków i chociaż zbliżający się nowy rok żadnych nadziei nie przynosi, to jednak — wobec generalnego szturmu jaki obecnie przygotowuje kapitał na klasę robotniczą w postaci nowych zniżek płac, kagańcowych ustaw o stowarzyszeniach, ubezpieczeń społecznych itp. — robotnikowi nie wolno żałować, choć ciężko zapracowanego grosza, na wkładki związkowe i gazetę robotniczą. O siłę związków i świadomość robotniczą kapitał musi się rozbić."

Komitet Propagandy Prasy Robotniczej zwraca się z gorącym apelem do wszystkich towarzyszów i sympatyków, by zbojkotowali prasę brukową i gadzinową i nakłaniali do czytania prasy robotniczej; wkońcu uchwalono zaprosić do współpracy w komitecie i wezwać do zaabonowania „Dziennika" następujących towarzyszów:

„Dros": Andraschke Ryszard, Lewicki Teodor, Rojek Stanisław, Chudeczko Jan, Chwaja Michał, Rubinstein Józef, Świrniak Michał, Hnacik Tomasz.

Z Polminu towarzyszów: Wazowicz Antoni, Krzanowski Władysław, Dyląg Maksymiljan, Pałkowski Stan., Kopeć Józef, Hoder Jan, Hoder Stan., Ding Stan., Gniewek Józef, Durda Antoni, Leśniak Wojciech, Antochów Antoni, Migała Piotr, Dereżycki Leon, Jacher S.

Rafinerja Galicja towarzyszów: Foltyn, Domaszewski, Lankau, Pelc i Cybulski Ignacy.

Wszyscy wymienieni towarzysze proszeni są o przybycie na zebranie komitetu 15 stycznia 1932 do sali TUR (niedziela 10 rano).

Komitet Propagandy Prasy Robotniczej w Drohobyczu.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Na Sybir".
APOLLO: „Oskarżona".
ATLANTIC: „Pieśń nocy".
CASINO: „Laurela i Hardego dole i niedole" i „Charlie ratuje Europę".
CHIMERA: „Książę Bouboule".
GRAŻYNA: „W gabinecie lekarza" i „Milczący wróg".
KOPERNIK: „Pod fałszywą flagą" (największy europejski film szpiegowski).
MARYSIENKA: „Pod fałszywą flagą" (największy europejski film szpiegowski).
MIRAŻ: „Miłość Żorżety".
OAZA: „Bunt sumienia" i rewja.
PALACE: „100 metrów miłości".
PAN: „Ostatnia kompanja" i „Góry w płomieniach".
PASAŻ: „On albo ja" (Harry Peel) i „Pat i Patachon w Luna Parku".
PROMIEŃ: „Szukaj kobiety" i rewja.
RAJ: „Dobranoc Wiedniu".
STYLOWY: „Wielkomiejskie ulice" oraz „Wesoły świerszcz".
ŚWIT: „Student z Pragi".
UCIECHA: „Amerykańscy szmuglerze" i „Pat i Patachon".

Szubrawców, nicponiów i ich podłości
Nasz dziennik chłoszcze codzień bez litości

LISTY Z KRAJU

Bitków, 18 grudnia.

CZYŻBY NAWRÓT DO CZASÓW PAŃSZCZYŹNIANYCH?...

Jeśli może być trójca w niebie, dlaczegożby nie miała być na ziemi. Tak myśli ks. Korczyk Tytus. Ano! w Bitkowie zawiązał się komitet, zadaniem którego jest niesienie pomocy bezrobotnym w Bitkowie. Do komitetu tego należą: dyr. Lodziński Kazimierz, inż. Ulrych Franciszek, ks. Korczak, a całym macherem i inicjatorem jest nacz. gminy Bitków. Panowie ci wpadli na genjalny pomysł. Oto każdego robotnika naftowego przymusowo opodatkowali, ustanawiając pół procent i ćwierć procent ściągania z zarobków wbrew woli robotników. Uczynili to okólnikiem z tem, by niechcący płacić sami zgłaszali się do kancelarji dyrekcji. Przytem postanowiono, iż zebraną kwotę będą sami ci panowie rozdzielali między bezrobotnych, którzy będą mieli obowiązek otrzymaną zapomogę odrobić przy robotach naprawie kościoła itd.

Wiemy, co znaczy nakaz, by robotnicy nie chcący płacić pół procent lub 1/4 sami zgłaszali się do kancelarji dyrekcji, bo zdajemy sobie sprawę w jakim ustroju i systemie rządzenia żyjemy. I na chwilę nie przypuszczaliśmy, ażeby można do tego stopnia posunąć się: cudzemi pieniądzmi rozporządzać, a co gorsza, bezrobotnym kazać w przyszłości zapomocą deklaracji odrabiać zapomogi mimo, że się im z swej kieszeni nie dało i nie daje. Zdaniem naszem jest to inteligentna grabież cudzej własności tych, którzy mają to „szczęście" jeszcze pracować. Czy nie należałoby raczej panowie zrezygnować z tak haniebnej zbiórki tem więcej, ileże robotnicy kryzysu nie stworzyli. Robotnik ma Związek i wie, co ma czynić wobec swych współbraci niedoli. *St. P.*

KOMUNIKATY

PIERWSZE POSIEDZENIE NOWOWYBRANEGO OKR odbędzie się w piątek 23 bm. o godzinie 18'30 w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Obecność obowiązkowa.

ŻEŃSKA SEKCJA RKS WE LWOWIE urządza w poniedziałek 26 bm. w sali OKR (ul. Rutowskiego 23, II p.) herbatkę sportową z tańcami, na którą towarzyszów wraz z rodzinami zaprasza się. Początek o godzinie 4 popołudniu. Dochód przeznaczony na zakup inwentarza dla sekcji.

DO WSZYSTKICH ORGANIZACYJ TUR W MAŁOPOLSCE! W pierwszej połowie stycznia odbędzie się w Warszawie kurs harcerski dla przewodników gromad, urządzony przez Radę Krajową Czerwonego Harcerstwa. Trwać będzie około 10 dni. Jest obliczony przedewszystkiem dla przewodniczek i przewodników z prowincji. Uczestnicy mieszkać i stołować się będą razem. Rada Krajowa pobierać będzie 10 złotych opłaty od uczestnika. Koszta przejazdu w obie strony ponoszą uczestnicy. Przewidziana jest 50-procentowa zniżka kolejowa zpowrotem. Na program kursu złożą się: ideologia czerwono-harcerska, pedagogika i technika harcerska. Wykłady i ćwiczenia prowadzić będą wykwalifikowane siły. Pozostało niewiele już miejsc. — W zgłoszeniach wymienić: imię i nazwisko, datę urodzenia, funkcje w Czerwonem Harcerstwie. Zgłoszenia nadsyłać do dnia 22 bm. pod adresem: Ob. Kazimierz Wojciechowski, Warszawa, ul. Dobra 8—10, m. 57. Wskazanem jest, by organizacje, w których były próby założenia Czerwonego Harcerstwa, wysłały członków TUR na ten kurs. Bądź gotów!

Rada Hufca Lwowskiego.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 22 grudnia

9.45—11.40: Nabożeństwo z cerkwi wołoskiej. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. — 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Urzędowy komunikat państwowego Instytutu meteorologicznego. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Gramofon. 16.00: „Dwa obrazki". 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego (kurs średni) z Warszawy. 16.40: „Wynalazki a dobrobyt". 17.00: Gramofon. W przerwie: „Wśród książek". 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Muzyka lekka. — 18.40: Recital śpiewaczy. 19.00: „Czarodziejstwo z zaświatów". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.30: Słuchowisko z Warszawy: „Ligia". 22.15: Muzyka taneczna. 23.00—23.30: Retransmisje zagraniczne.

Piątek 23 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Lwowska chwilka morska. 15.35: Lekcja angielskiego. 15.50: Audycja dla dzieci. 16.05: Gramofon. 16.20: „Gwiazdka kresowa ongiś a dziś". 16.40: Odczyt z Warszawy: „Obudzenie polskiej myśli patrjotycznej w latach 1876—1896". 17.00: Koncert z Warszawy. W przerwie: „Wigilja w okopach w roku 1914". 18.00: Koncert religijny z Wilna. 19.00: Trzy pytajniki, czy trzy gwiazdki. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Felieton z Warszawy: „Gwiazda zagranicą". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. — 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: „Słowo twórcze". 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 23.00—23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marian Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.